Nr. 309 We Lwowie Sobota dnia 7. Listopada 1891. Rok XXIV

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vegler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C Adam, Rue des saints Pérés 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza.

Rzeczpospolita a kościół.

Lwów 6. listopada.

Prawieby się zdawać mogło, że się we Francji zanosi na walkę kulturną. Stronnictwo radykalne. wierne swoim tradycjom postawiło i w tym roku wniosek rozdziału kościoła od państwa. Wiadomo, jaki los spotkał wniosek deputowanego Dreyfussa. Zdaje się, że sami radykały w ogromnym byliby ambarasie, gdyby ich życzenie zostało urzeczywistnionem. Mimo całego swojego doktrynerstwa są oni nadto praktycznymi politykami, aby nie wiedzieć, że nie wszystko, co się w teorji wydaje dobrem i pożądania godnem, dało się w praktyce przeprowadzić. W teorji są radykały za zniesieniem konkordatu, za zniesieniem budżetu ministerstwa wyznań, za zniesieniem ambasady przy Watykanie, słowem za zupełnem rozdziałem kościoła od państwa — w praktyce bynajmniej nie lamentują, gdy odnośne ich wnioski bywają regularnie przez parlament odrzucane. Dzisiaj mniej aniżeli kiedykolwiek, może właśnie dla tego że stosunki między państwem a kościołem są cokolwiek naprężone, i wszelkie były pozory po temu, że pragnienia radykalne łatwiej mogłyby być urzeczywistnione.

Wiadomo, jakie mamy na myśli stosunki, wiadomo też, że nastały one nagle i niespodzianie. W ostatnich bowiem czasach, od wielu miesięcy, była we Francji mowa nie o walce z kościołem, ale o zbliżeniu i pokoju. Wysocy dygnitarze kościelni oświadczyli się za rzecząpospolitą, na dworze watykańskim powiały prądy tak przyjazne dla Francji, że aż powstały ztąd pewne niepokoje w Berlinie i niektórych innych stolicach. nareszcie i rząd francuski zachowywał względem dostojników kościoła postawę grzeczną i ujmującą. Nie była to atmosfera stosowna do rozwijania się prądów przyjaznych zniesieniu konkordatu i rozdziałowi kościoła od państwa. To też istotną niespodziankę stanowi nie okoliczność, iż się parlament za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy oświadczył, ale fakt, że raptem rząd wszedł w zatarg z episkopatem. Mówimy o procesie karnym arcybiskupa Gouthe Soulard'a z powodu odpowiedzi jego na okólnik ministerjalny, zabraniający dalszych pielgrzymek do Rzymu.

Czytelnicy znają początek tej sprawy. Zaczęła się w rzymskim Panteonie, gdzie kilku młodzieńców z francuskiej kompanji pielgrzymiej zelżyło pomnik Wiktora Emanuela Włochy całe na wiadomość o tem [illegible] oburzeniem, pielgrzymi w powrocie do Francji wystawieni byli na zniewagi tłumu. Chcąc zapobiedz dalszemu rozwojowi takich manifestacyj, gabinet francuski polecił biskupom, aby zaprzestali organizowania nadal pielgrzymek; arcybiskup z Aix uznał to za pogwałcenie swojego prawa i w odpowiedzi na okólnik wystosował list, który go zaprowadzi przed kratki sądowe pod zarzutem obrazy ministra.

Ważne jest przytem, że cały episkopat francuski stanął po stronie oskarżonego. Mgr. Gouthe-Soulard otrzymał listy od arcybiskupów Tuluzy i Paryża. oraz od wielu biskupów, wyrażające uznanie dla jego postępku. Ztąd wynika, że, acz sądzony będzie tylko arcybiskup z Aix, atoli moralnymi uczestnikami winy jego chcą być i głośno się oświadczają zbiorowo liczni wyżsi dostojnicy kościoła. W takich warunkach usprawiedliwionem jest pytanie, jak zatarg ten oddziała w ogóle na stosunki państwa i kościoła, które przed nim zapowiadały się tak korzystnie, i jak się odbije na sprawę pojednania hierarchji kościelnej z rzecząpospolitą.

Naturalnie, monarchiści radziby byli wyzyskać niespodzianie nadarzoną okazję i popsuć to, co zdziała inicjatywa kardynała Lavigerie dla republikańskiej formy rządu. Jakoż o tyle stało im się po myśli, że osobiste stosunki między rządem i biskupami mogą na tym zatargu ucierpieć, a osobiste stosunki w takich razach wiele znaczą. Wiele, lecz nie wszystko.

Nie wiadomo, jak się skończy proces i czy arcybiskup zostanie skazany lub uniewinniony. W obu wypadkach obie strony zachowają po całem zajściu ostre wspomnienia, nie licujące z ideałem zgody, który wschodzić poczynał. Jednakże trzeba pamiętać przytem, że dla kościoła ideał ten, nawet przed procesem, nie wcielał się całkowicie w osobach obecnych ministrów. Biskupi francuscy zaczęli się oświadczać za rzecząpospolitą ale nie za taką, jaka jest obecnie, nie za rządzoną w tym duchu, jaki panuje dzisiaj. W ich pojęciu wejście na grunt obowiązującej konstytucji miało być środkiem do uzyskania z czasem przez głosowanie powszechne takiego wpływu, aby się dało ducha tej rzeczypospolitej zmienić stosownie do celów i dążeń społeczności religijnej. Dla republikanów prąd ten był o tyle dogodnym, że zadawał nowy cios monarchizmowi. Po za tem jednak w obozie republikańskim powtarzano sobie przezornie: *timeo Danaos.*

Przy takiem postawieniu kwestji ze strony pojednanych z rzecząpospolitą biskupów, proces msgra Mouthe Soulard'a nie powinien wpłynąć na zmianę ich postawy względem rzeczypospolitej w takim stopniu, jakby sobie tego życzyli monarchiści. Stosunki osobiste niezawodnie zaostrzą się, co może się odbić na charakterze walki politycznej w poszczególnych jej momentach. Atoli kierunek, obrany przez biskupów miał na widoku przedewszystkiem interesa kościoła. Nie przez uprzejmość dla Carnot'a i dla Freycinet'a zaczęli popierać rzeczpospolitą; przez gniew na nich nie potrzebują się od niej odwracać. W interesie i dla dobra interesów religijnych wszczęty, ruch republikański w obozie katolików francuskich utrzyma się też z pewnością i nadal pomimo procesu arcybiskupa z Aix i niezależnie od jego wyników.

Gwałtowny spadek rubla.

Na wszystkich giełdach europejskich notują w ostatnich dniach gwałtowny spadek rubla. [illegible] tem dziwniejszy, że wielka pożyczka rosyjska w Paryżu imponująco pomyślnie załatwioną została. Otóż, rosyjskie pisma — a w pierwszym rzędzie *Graždanin* — utrzymują, że, właśnie z powodu tej pożyczki, wytworzyła się koalicja niemieckich i żydowskich bankierów, którzy dołożyli i dokładają wszelkich starań, aby kurs rubla obniżać i przez to zmniejszać znaczenie i doniosłość subskrybowanej na cztery miljardy franków pożyczki w Paryżu. *Graždanin* twierdzi, że żydzi rozpuszczają umyślnie po Europie wieści o nowych zarządzeniach prześladowczych w Rosji przeciwko izraelitom. Tymczasem — według *Grażd.* — rząd wcale obecnie o żydach nie myśli, bo ma u siebie sprawę wielkiej doniosłości, dotykającą do głębi najżywotniejszych interesów państwa: głód i brak chleba. Więc — według *Graždanina* — spadek rubla jest to wojna żydowskiego bankierskiego świata w Europie przeciw rosyjskiej ostatniej pożyczce „To jest — pisze dosłownie *Graždanin* — nowy epizod tej wojny, datującej się od dnia. w którym ukazała się kwestja naszej zagranicznej pożyczki, projektowanej na podstawie bezpośrednich stosunków z francuskiemi finansowemi zakładami, a zatem z pominięciem żydowskich, bankierskich domów. Ma się rozumieć, każda pożyczka rosyjskiego państwa — pisze dalej *Graždanin* — jest zanadto łakomym kąskiem, aby nie pobudziła w jakiej bankierskiej. żydowskiej firmie wilczego apetytu i oto, dlaczego nawet w tej pożyczce wiele subskrybowało firm żydowskich; ale sam fakt, że pożyczka nie wyszła z inicjatywy żydowskiej, wywołał w żydowskim świecie bankierskim zbiorowe i korporacyjne postanowienie wypowiedzenia wojny naszemu finansowemu światu. Wiele było usiłowań ze strony żydów. przed przyjściem pożyczki do skutku, ale to wszystko na nic się nie zdało; więc nic też dziwnego, że, skoro teraz powszechnie jest wiadomem, iż nasze ekonomiczne interesy wewnętrzne potrzebują całego skupienia uwagi, wymyślili znowu sprawę żydowską w Rosji, aby tym sposobem wpływać na giełdy w Europie i trwożyć je wieściami z naszego kraju. Ta genjalna myśl robi zaszczyt jej wynalazcom i zresztą, dlaczegoby żydzi nie skorzystali sami z siebie, jeśli można np. przyczynić się do spadku rubla rosyjskiego. Ale fakt ten jest jeszcze bardzo ważny w innym kierunku; mianowicie, jest on dowodem, że Rosja jest jedynem państwem w Europie, przeciw któremu judaizm prowadzi wojnę. I cóż? Rosja ani od swojego losu, ani od swoich wrogów nie uchyla się. Jeżeli tak chce mieć los, że jedna tylko Rosja nie podda się pod jarzmo żydowskiego złota — niech będzie taki los błogosławiony — giełdowych strachów nie lękamy się, ani nas też nikt nie kupi za imperjały i wojna żydów z nami nie uda się — trzeba o tem wiedzieć żydowskiemu światu, który ma pretensję, że wie o wszystkiem.“

Otwarcie kongresu pokojowego w Rzymie.

Uroczystość otwarcia kongresu nastąpiła we wtorek dnia 3 b. m. przy słabym udziale delegatów. Ogółem liczono ich około dwiestu. Najsilniej stosunkowo reprezentowaną była Rumunja, która miała jedenastu przedstawicieli. Grono dyplomatów zastąpione było przez sekretarzy. Z ministrów włoskich obecnym był tylko senator Ferrari. Na miejscach, przeznaczonych dla publiczności, siedział między innymi dr. Adam Asnyk, naczelny redaktor *N. Reformy* i jenerał Furr. Na powitalne przemowy prezydenta Biancherego i syndyka Rzymu odpowiadali przedstawiciele poszczególnych grup narodowościowych, między nimi dr. Russ z izby poselskiej austrjackiej, Pulszky z sejmu węgierskiego, Douvill-Mailleffeu z izby pos. francuskiej, Baumbach z parlamentu niemieckiego. Na szczególniejszą uwagę zasługiwała mowa hrabiego Douville-Mailleffou, który zabierał głos w imieniu Francji. W przemówieniu, przerywanem częstemi oklaskami, oświadczył hr. Douville, że Francja jakkolwiek uszczuplona w swoich granicach, jest dziś silną i nie lęka się nikogo. Mimo to Francja idzie za sztandarem prawa.

Następnie przewodniczący Biancheri zarządził odczytanie trzech wniosków zmierzających do utworzenia poszczególnej komisji dla krzewienia idei pokojowej. Mazzoleni był zdania, że komisja ta pod nazwą sekretarjatu pokojowego winna się składać z członków wszystkich parlamentów i stowarzyszeń pokojowych. Duńczyk Bajer, ponowił znany swój wniosek o utworzenia międzynarodowego biura pokojowego z osobnymi oddziałami dla wychowania młodzieży i dla agitacji wśród ludu. Passy i Pandolfi wyrazili przekonanie, że należy w każdem państwie i w każdym parlamencie osobne wydziały, któreby dążyły do utworzenia sądów rozjemczych dla spraw międzynarodowych.

W chwili, gdy Bianchieri zamierzał posiedzenie odroczyć do dnia następnego celem regulaminowego traktowania wniosków zgłoszonych, zażądał głosu Imbriani i w czystym języku francuskim rozpoczął mówić wśród ogólnego milczenia. Mówił jasno i stanowczo a zarazem z umiarkowaniem jakiego się nie spodziewano po namiętnym przywódcy irredentystów. „Trzy wnioski — słowa Imbrianiego — zmierzają bezwarunkowo do szlachetnego celu. Należy jednak przed tem przyjąć jako zasadę to, bez czego nie podobna sobie wyobrazić ani znośnego pokoju, ani też społecznego życia w dodatniem tego słowa znaczeniu. Każda narodowość musi mieć sobie przyznane prawo rozporządzania sobą, by swe interesy państwowe pogodzić mogła zupełnie swobodnie z wymogami prawa natury. Hasłem winno być nie pokój dla pokoju, lecz prawo, wolność i prawda! Wówczas pokój spadnie na łono ludzkości, jako owoc dojrzały i uszczęśliwi ją. Pokój, który dla narodowości podzielonych, lub też niedostatecznie jeszcze rozwiniętych, znaczy to, co cały szereg przykrych upokorzeń, nie jest błogosławieństwem, lecz poniżeniem i niewolą. Uznajcie zasadę, że narody należą tylko do siebie i że rozstrzyganie o pokoju i o wojnie należy do narodu, nie do władców. Twórzcie następnie sądy rozjemcze i wydziały pokojowe, lecz dla czczego słowa nie tłumcie głosu sumienia. Jeźli chodzi wam o akademickie, bezpożyteczne oświadczenia, uchylcie moje wnioski. W przekonaniu, że głosiłem prawdę znajdę dostateczne zadośćuczynienie.“

Do wywodów Imbrianiego przyłączył się delegat francuski Hubbard, oświadczając imieniem własnem i swych towarzyszy, iż tylko pod warunkami, wyrażonymi przez swego poprzednika bierze udział w kongresie. Natomiast br. Pirquet wyraził zdziwienie, z powodu, iż na kongresie pokojowym można było mówić o konieczności wojny. Mowca żywi zupełne uznanie nie dla zapatrywań Imbrianiego sądzi jednak, że prawo miedzynarodowe nie jest najwyższem dobrem dla ludzkości. „Wyższą od niego jest myśl, która wolna od małostkowych, politycznych względów musi się wytwarzać. aby człowieka podnieść w wyższe sfery, gdzie namiętność, zawiść i polityczna konieczność ustają i tylko świetlana prawda panuje. Kto tu wywołuje straszydła wojenne, lecz nie ma należytego zrozumienia o pięknem zadaniu kongresu. Niech przedewszystkiem lady porozumią się w sprawie środków, któreby im umożliwiły załatwianie sporów w drodze pokojowej, gdy to dzieło się spełni, inne dobrodziejstwa nie każą na siebie długo czekać.“

Na posiedzeniu wieczornem wydział konferencji pokojowej nie oświadczył się za żadnym z trzech wniosków, lecz postanowił własny wniosek przedłożyć kongresowi. Sprawozdawcą wybrano Anglika Stanhope'a.

Prasa niemiecka o obsadzeniu stolicy arcybiskupiej w Poznaniu.

Wiadomość, o mianowaniu księdza prałata Stablewskiego arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, obiegła już całą prasę, która, prawie bez wyjątku, przyjęła nominację tę przychylnie. Jedynie prasa wolno-konserwatywna, dalej narodowo-liberalna i część wolnomyślnej (jak *Pos. Ztg.*) występuje z pewną rezerwą. Wyróżnia się z nich organ przywódcy narodowych liberałów, p. Bennigsena, *Hannover Courrier*, który tak pisze:

...Nie wahamy się atoli oświadczyć, że z duchownych narodowości polskiej, jacy dotychczas w życiu publicznie występowali i jacy na godność tę w rachubę wejśćby mogli, właśnie ks. dr. Stablewski jest osobistością najodpowiedniejszą. Jest to mąż szerokiego poglądu i głębokiego światowego wykształcenia, miły jego charakter i światowe formy nawet i w tych sferach, które się do jego antagonistów zaliczają, bardzo wielu zjednały przyjaciół. Można się też po nim spodziewać tej oględności i energji, iż żądaniom szowinistów swego otoczenia i swego stronnictwa stawi ze skutkiem opór. Ta nadzieja kierowała bez wątpienia rządem, gdy się zdecydował na wybór ks. Stablewskiego. Oby nadzieje te przynajmniej się ziściły!

Posener Ztg., która się odznacza prawdziwie nienawiścią do nas, rozpisuje się w osobnym artykule o ważnym fakcie obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu. Narzeka on, „że nowa era zdaje się, stawać coraz więcej erą niespodzianek. Ważne decyzje nie bywają bowiem już przygotowywane powoli, lecz przechodzą albo zupełnie bezpośrednio, albo po krótkich półurzędowych napomknieniach do wiadomości publicznej.“

Dalej tak pisze:

„Już przed tygodniem wyraziliśmy na tem miejscu nasze wątpliwości, co do postanowienia rządu. Pozostajemy po prostu przy tem zapatrywaniu na stosunki, które przed niewielu tygodniami podzielał rząd i w ogóle także prasa prawie wszystkich stronnictw (?) i opinja publiczna.“

National Ztg., zamieszczając wiadomość, o wyniesieniu ks. prałata dra Stablewskiego na stolicę św. Wojciecha, pisze, co następuje: „Rząd powziął tę śmiałą decyzję, że przypuszcza gwarancję sprawowania urzędu arcybiskupiego, któreby szanowało interesa państwa pruskiego, nawet u prałata, który, jako członek Koła polskiego w sejmie, reprezentował wszystkie narodowo-polskie żądania np. w dziedzinie szkolnictwa. Następstw tego należy czekać.“

Wobec tych wywodów, odpowiada *Germania*: „Bez wątpienia, ale będą one dobre, o ile się to odnosi do ks. Stablewskiego, który bardzo trudnego niezawodnie podejmuje się zadania.

„Już zaraz po upadku Falka dowiódł ks. dr. Stablewski, że usposobienie jego jest pojednawcze, jeśli mu się to czyni możliwem. Nawet w latach najzacięttszej walki kulturnej, kiedy musiał skreślać niemal o pomstę do nieba wołające stosunki, przebijało w jego mowach obok rzeczonej stanowczości zawsze utęsknienie za pokojem, ubolewanie nad tem. że w czasach takich niebezpieczeństw duchowych i moralnych czyni się Kościół bezsilnym, odrzuca się jego pomoc i pozwoli się młodzieży dziczeć.

„A jak otwarcie i stanowczo oświadczał zawsze rok po roku wobec coraz groźniejszej postawy Rosji, nie dopiero w Toruniu, że Polaków miejsce jest tylko po stronie zachodniej kultury, że w razie wojny światowej, mogą oni tylko trójprzymierzu życzyć zwycięstwa i powinni wszystkiemi siłami przyczyniać się do tego. Pod tym względem wystarcza przeczytać np. tylko jego mowy z wiosny r. z., w których kilkakrotnie musiał występować przeciw panu Gosslerowi, gdy tymczasem w bieżącym roku przemawiał wobec p. Zedlitza w tonie pojednawczym bar. Herremana.“

Wolnomyślny berliński *Börsen Courier* w następujący sposób wyraża się o ks. prałacie dr. Stablewskim: „Nowy książę Kościoła doszedł do tej wysokiej godności we względnie młodym wie-

40)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

— Chciałbym wprzód jeszcze kilka słów powiedzieć Wyjawiłem panu całą moją tajemnicę. Własny mój interes poświęciłem dla dobra córki. Ale pan, mister Treverton, masz także swoją tajemnicę, a sądzę, że nie byłoby to bardzo przyjemne, gdyby świat, w którym pan teraz tak ważną odgrywa rolę, dowiedział się o niej.

- Niestety — rzekł Treverton — jest to ciemna strona mojego życia. Nieraz już myślałem o tem, że przeszłość moja prędzej czy później musi wyjść na jaw i dla tego powiedziałem mej żonie wszystko, co tylko mogłem powiedzieć, nie zdzierając całej zasłony z poprzedniego swego życia. Powiedzieć jej więcej, byłoby to samo, co unieszczęśliwić ją. I pan nie możesz jej nic więcej powiedzieć, aniżeli to, o czem już ja ją powiadomiłem. Wszak mogę się pod tym względem spuścić na pański honor?

— Zapewne — odpowiedział Desrolles z posądliwym błyskiem w oczach — ale spodziewam się też po panu, że postępowanie pańskie ze mną będzie dobre, takie, jakiego oczekiwać ma prawo teść od swego zięcia, który przez ożenienie się z jego córką doszedł do bogactwa.

— Co rozumiesz pan pod słowami: dobre postępowanie?

— Zaraz to panu powiem. Moja córka, nie rozumiejąca się zgoła na kwestjach finansowych, ofiarowała mi 600 funtów rocznego dochodu — to jednak jest dla mnie za mało. Potrzebuję 1000 funtów.

— Tego pan żądasz? — zapytał Treverton z niedobrze ukrytą pogardą. — Dobrze! Prowadź pan tylko przyzwoity żywot, a z pewnością ani ja, ani pańska córka nic odmówimy panu rocznej renty w sumie 1000 funtów.

— Będę żył, jak przystoi na gentelmena, ale nie w Anglji Córka moja życzy sobie tego, ażebym kraj opuścił. Życie na stałym lądzie podoba mi się wcale, a może nawet przyczyni się do polepszenia mego zdrowia, daj mi pan na rękę 100 funtów, a jutro rano pierwszym pociągiem odjadę do Londynu, a stamtąd zaraz dalej do Paryża. Nie mam bynajmniej pretensji do zajmowania miejsca przynależnego ojcu, przy dzisiejszej waszej wieczerzy wigilijnej.

— Pojmuję to w zupełności — rzekł Treverton z mimowolnem szyderstwem — że panu chodzi jedynie o pieniądze. Będziesz pan je miał.

Wyjął z biurka pieniądze i odliczył 100 funtów. W tej chwili jednak nakrył dłonią leżącą przed nim kupkę złota.

— Powiedz mi pan jeszcze, mister Mansfield — rzekł po krótkim namyśle — jakie dowody przedłożyłeś pan wówczas swej córce, zjawiwszy się przed nią po raz pierwszy?

— Dowody?...

— No tak! W jaki sposób udowodniłeś pan, że jesteś jej ojcem? Rozstałeś się z nią wówczas jeszcze, kiedy była jeszcze sześcioletniem dziecięciem, czyż mogła poznać rysy pańskiej twarzy, skoro zobaczyła pana ponownie, już jako szesnastoletnie dziewczę? Czy też uwierzyła panu na słowo, że pan jesteś w istocie jej ojcem, którego przyzwyczaiła się była uważać za zmarłego?

— Poznała mię natychmiast, skorom się tylko przypomniał jej pamięci. Z początku niezupełnie pewną była mej tożsamości, skoro jednak przypomniałem jej rozmaite zdarzenia z jej lat dziecinnych, ostatnie dni, któreśmy razem ze sobą spędzili w czasie mej słabości, jej matkę i małego, zmarłego jej braciszka — poznała mię znowu. Nie znasz pan natury ludzkiej, skoro sądzisz, że w córce mogą milczeć uczucia dziecięce, gdy długo niewidziany ojciec na nowo je zechce obudzić. Ale prócz tego, na wszelki wypadek, miałem przy sobie dowody, które jej przedłożyłem. Były to stare listy, jej metryka i portret matki. Ten ostatni darowałem Laurze. Papiery mam jeszcze do dzisiejszego dnia przy sobie i mogę je panu pokazać.

Wyciągnął z kieszeni stary, brudny pugilares i wyjął zeń kilka pożółkłych już dobrze papierów.

Jeden z nich był metryką Laury Malcolm, inne były to listy do Stefana Malcolm w Chiswick; ostatni z tych listów pochodził od starego Trevertona i był następującej treści:

„Boleśnie dotknęła mię wiadomość o ciężkiej twej słabości, biedny mój przyjacielu. List twój doszedł mię dopiero teraz i to w Niemczech, gdzie miałem zamiar spędzić całą jesień w jednem z tamtejszych miejsc kąpielowych. Otrzymawszy smutną o tobie wiadomość, udałem się natychmiast do Anglji, na której ziemi noga moja zaledwo przed pół godziną stanęła. Wsiadam do najbliższego pociągu i mam nadzieję, że obaczymy się wkrótce po otrzymaniu przez ciebie tego listu

Dover 15. października 1850.

Twój stary przyjaciel
Jasper Treverton“

Reszta listów pisane były każdy inną ręką.

Jeden z nich w formie przekazu pocztowego, przychodził widocznie z pomocą pieniężną, inne zawierały pełne współczucia usprawiedliwienia, że autorowie ich nie są w możności dopomódz adresatowi i kończyły się życzeniami lepszej przyszłości.

Z tonu, w jakim pisane były te listy, można było wnioskować, że Stefan Mansfield był kiedyś gentelmanem w całem tego słowa znaczeniu.

Wszystko to były niezbite dowody, to też Laura uznała go za swego ojca.

Jakież więc prawo miał on, Treverton, odrzucać słuszne domagania się tego człowieka?

Nie chodziło mu zgoła o pieniądze, których od niego się domagano, ale bolała go bardzo myśl, że musi uznać to moralnie tak nisko upadłe indywiduum za ojca swej żony...

— Masz pan tu sto funtów, mister Mansfield, a im mniej będziesz się pan tu okazywał, tem lepiej to będzie dla nas wszystkich. Gdyby pana częściej widywano w tym domu, zaraz wszyscy ludzie chcieliby wiedzieć, kim pan jesteś i jaki cię z nami łączy stosunek.

— Powiedziałem już panu przed chwilą, że jutro rano wyjeżdżam do Paryża — odparł Desrolles — a więc dobrej nocy, Johnie.

W tej chwili weszła do pokoju Laura i ku wielkiemu swemu zdziwieniu usłyszała to poufałe pożegnanie Johna przez ojca.

— Powiedziałem wszystko mrs. Trevertonowi, moja kochana — objaśniał Desrolles.

— Cieszy mię to bardzo — odpowiedziała Laura, poczem położyła dłoń swą na ramieniu ojca z większą czułością, aniżeli to dotąd było w jej zwyczaju.

— Staraj się prowadzić życie porządne, kochany ojcze i daj nam od czasu do czasu wiadomość o sobie.

— Porządne życie — zamruczał z dziwnym błyskiem w oczach, który obudził w Laurze nagły przestrach. — Powinienem był wcześniej na to dostać pieniądze, moja córko, teraz już za daleko zaszedłem na fałszywej drodze. Bywaj zdrowa, moja kochana i nie troszcz się o mnie.. Przysyłaj mi pan, Johnie, każdego kwartału pieniądze pod tym adresem — przy tych słowach rzucił na stół brudną kartę wizytową — w takim razie nie będę się wam już więcej naprzykrzał, a pan nie będziesz potrzebował się obawiać, aby mój język wypowiedział o panu bodaj jedno złe słowo, choćby nawet ku temu uzasadnione były powody...

— Wierzę panu — odpowiedział Treverton, wyciągając równocześnie dłoń swoją. Desrolles jednak zdawał się nie zauważyć tego ruchu, albo też nic mu na tem nie zależało. Wziął ze stołu świecący od tłustości kapelusz i spiesznym krokiem opuścił pokój.

— Ukochany mój. czy nie utraciłam nic w twoich oczach teraz, gdy już wiesz, że ten człowiek jest moim ojcem? — zapytała Laura.

— Miałażby co tracić na wartości perła przez to, że wyjętą zosta ze skorupy ostrygi? — zapytał w odpowiedzi Treverton z łagodnym na ustach uśmiechem.

— Biedny mój ojciec — rzekła Laura, a słowom tym towarzyszyło równocześnie westchnienie współczucia i dreszcz jakby wstrętu — i on był kiedyś gentelmanem!...

— Zapewne. Nie można nigdy z góry osądzić, jak nisko zdolnym jest upaść człowiek, od którego już raz odwróciło się szczęście. Ale powiedz, Lauro, gdy pierwszy raz znowu po długiej rozłące obaczyłaś swego ojca, czy nie doznałaś pewnego zdziwienia. Opowiedz mi to z wszystkimi najdrobniejszymi szczegółami.

— Pierwszy raz, kiedy ponownie obaczyłam mego ojca — poczęła Laura głosem słabym — było to właśnie lato. Pewnego pogodnego, ciepłego wieczoru sierpniowego po wieczerzy pobiegłam do ogrodu. Znasz furtkę, prowadzącą ze sadu na pola. Otóż przy tej właśnie obaczyłam jakąś stojącą postać męską, otoczoną kłębami dymu tytoniowego. Odwróciłam się, chcąc odejść, ale nie zrobiłam jeszcze trzech kroków, gdy usłyszałam głos jego, wymawiający wyraźnie moje nazwisko.

„Miss Malcolm, na miłość Boga, wysłuchaj mię pani, jestem starym przyjacielem, którego musisz sobie przypominać“.

Podeszłam do niego i poczęłam się przypatrywać jego twarzy. Widoczna była na niej taka powaga, że nawet przez myśl mi nie przyszło, ażeby ten człowiek mógł mię oszukiwać.

„Rzeczywiście, przypominam sobie pana — rzekłam — gdzie i kiedy ja pana widziałam? — Wtedy on zawołał na mnie po imieniu.

„Lauro — rzekł - miałaś pani lat zaledwo sześć, kiedy cię tutaj Treverton przywiózł ze sobą. Miałażbyś całkiem zapomnieć twego dawniejszego życia?“

Powiedziałam mu, że pamiętam jeszcze dobrze czasy, które wyprzedziły moje tutaj przybycie. Niektóre nawet wypadki mogłam sobie przypomnieć zupełnie dokładnie, inne już tylko jak cień niepewny istniały w mojej pamięci. Przypominałam sobie, że byłam we Francji, w jakiejś miejscowości w której żony rybaków stroiły się w jaskrawe suknie i wysokie czepki i gdzie nieraz bawiłam się z dziećmi, wiekiem mniej więcej mi równemi. Potem nastąpiła zmiana w mojem życiu. Rozpoczęły się dni smutne w jakiemś miejscu, położonem nad brzegiem rzeki, niedaleko od jakiegoś miasta, z którego widać było wznoszące się nad niem wysokie kominy... (Ciąg dalszy nastąpi).

ku. Do najznakomitszych prałatów należał on już dawniej i prawdopodobnie karjera jego byłaby o wiele świetniejszą w czasie minionym, gdyby wyraźne stanowisko, jakie ksiądz Stablewski zajął w czasie walki kulturnej, nie było się stało przeszkodą ku temu. Ze strony papieża otrzymał już dawno dowód zaszczytnego uznania. W szerszych kołach znanym jest ks. Stablewski z powodu swego parlamentarnego działania. Do sejmu należy już od lat piętnastu i jest tamże członkiem koła polskiego, do którego najlepszych mowców liczy się niezaprzeczenie. Jego wycieczki przeciwko ustawie o funduszu stumiljonowym były znakomitemi popisami krasomowczemi. Czy ks. Stablewski równe ma znaczenie w dziedzinie czysto kościelnej, to nie należy do naszego sądu. Należy przypuszczać, że te sfery kompetentne, które popierały jego wyniesienie na arcybiskupstwo, rozważyły to pytanie i potwierdziły je bez wahania. Co atoli czyniło ks. Stablewskiego osobiście tak bardzo lubionym, nawet u tych, których od niego dzieliła nieprzebyta przepaść zapatrywań, to jego pojednawcze usposobienie, które go nie opuszczało nigdy, nawet wśród wzburzenia politycznej utarczki. Zawsze pozostawał on rzeczowym i spoglądał na rzeczy zawsze z wyższego stanowiska, jakkolwiek sercem brał w nich najgorętszy udział. Zewnętrzna jego postać — co zresztą nie jest dziwnem — zdradza duchownego i uczonego. Przerzedzenie włosa nad wysokiem, ostro zarysowującem się czołem, sięga już do tonzury. Oczy mają wyraz niekiedy roztargniony, ale zawsze pociągający. Zachowanie jego odznacza owa uprzejmość, która uchodzi za zaszczytną właściwość polską...

„Za systemu Bismarka nie byłaby taka nominacja, jak ks. Stablewskiego, przenigdy możliwą. Ks. Bismark nie byłby się zgodził na to, aby Polak zasiadał na arcybiskupiej stolicy gnieźnieńsko poznańskiej, gdyż według własnego jego zapewnienia, postawił sobie za zasadę aby przy każdej wyłaniającej się trudności politycznej mówić: „*Cherchez les Polonais*“. Polak zatem za jego kanclerstwa nie byłby otrzymał *placetum regium*. Ks St nadto nie byłby się w oczach księcia Bismarka kwalifikował po wszystkie czasy już z tego powodu, że przez tyle lat występował przeciwko jego polityce. Na tym dostojniku ciążyła w oczach byłego kanclerza podwójna plama: polskości i ultramontanizmu, z których każda wystarczała, aby z niego zrobić całkowitego wroga państwa. To na szczęście ustało...“

„Od lat 15 był ks. Stablewski członkiem sejmu pruskiego. Występował prawie przy wszystkich ważniejszych dyskusjach i zdanie swoje wyrażał często jasno i dobitnie. Pomimo to trudno byłoby go scharakteryzować według szablonu stronnictwa. Występował on często w obronie prawa i wolności i dla tego możnaby go w znaczeniu politycznem uważać za męża skłaniającego się do liberalizmu. Zdaje nam się atoli, że sądząc w ten sposób, mylilibyśmy się gdyż ksiądz Stablewski występował zawsze tylko w obronie konkretnych praw i wolności, a liczba mnoga, jak wiadomo, tutaj znaczy mniej, aniżeli liczba pojedyncza. „Wolności“ ograniczały zwykle wolność i znajdowały się w pewnem do niej przeciwieństwie; „prawa“ nie zawsze były w ścisłej zgodzie z prawem i miewały zwykle znaczenie przywilejów. „Wolności“, o których ks. Stablewski mówił z upodobaniem, opierały się na większej części przypadków patentu okupacyjnego zmarłego króla Fryderyka III. Na tej podstawie był ksiądz Stablewski nadzwyczajnie monarchiczny i nie pozwolił, aby słowa królewskie przekręcano, lub zmieniano. Jeśli to się działo z innej strony, według jego pojęcia, to mógł ksiądz Stablewski przychodzić do wniosków, które nie on wysnuwał, które atoli, zdaniem jego, inni wysnuwać mogli.

„Nie rzadko się zdarzało, że Kurja rzymska wynosiła synów wieśniaczych do najwyższych godności, w skutek czego przypisywano jej bardzo demokratyczne skłonności. Zdaje nam się, iż mylono się pod tym względem, ponieważ Kurja jest autokratyczną, a mianowicie tam, gdzie wydaje się być demokratyczną. Nowy arcybiskup gniezn.-pozn., jest — zdaniem naszem — zupełnie mężem według myśli Kurji i — jeśli dobrze pojmujemy znaki czasu — dzisiaj także mężem pomyśli państwa“

†

Aleksander Ładnowski.

Aleksander Ładnowski, głośny swego czasu artysta dramatyczny, autor wielu z powodzeniem grywanych utworów scenicznych, zmarł d. 4. bm. w Krakowie, przeżywszy lat 80. Z śmiercią śp. Ładnowskiego ubyła z widowni jedna z charakterystyczniejszych i najbardziej typowych postaci ze świata teatralnego. Dobry Polak i ojciec rodziny, wszystkie swoje siły wytężał, aby w smutnych czasach walcząc z prądem germanizacji, zalewającej kraj, i wychować liczne potomstwo na pożytecznych obywateli. Obdarzony niepospolitym humorem, zjadliwie piętnował w ulotnych wierszach i przypowiastkach urzędników Niemców, a niejednokrotnie za to więziony, uwalniany bywał od surowych kar dzięki wstawiennictwu polskich wpływowych swoich przyjaciół, między tymi nieśmiertelnego Aleksandra Fredry.

Śp. Ładnowski był w bardzo młodym wieku w szeregach Polaków, walczących o wolność w 1831 r. Zawód sceniczny rozpoczął po zgnieceniu walczących, w rok później, w Zamościu, gdzie po raz pierwszy wystąpił w trupie prowincjonalnej Chełchowskiego. Po kilku latach wędrówki po prowincji, wśród której wyrobił swe wrodzone zdolności, przeniósł się do Krakowa i odtąd z przerwami stale niemal należał do składu teatru krakowskiego za rządów wszystkich niemal przedsiębiorców i dyrektorów teatru, którzy zawiadywali sceną w okresie od roku 1839 aż do czasów dzisiejszych. Pierwsze swe na scenie krakowskiej tryumfy święcił śp. Ładnowski w roku 1839, wystąpiwszy w sztuce „Dwa pojedynki“, w roli Polidora. Rola Łatki w „Dożywociu“ Fredry, Papkina, tudzież Radost. w „Ślubach panieńskich“, utrwaliły jego stanowisko w teatrze polskim, jako doskonałego przedstawiciela ról charakterystycznych. W tym też zakresie pracował nieprzerwanie pod rządami dyrektorów: Mączyńskiego, Z. Anczyca, H. Meciszewskiego, Pfeiffra, Skorupki i Koźmiana aż do czasów dzisiejszych, a nawet w ostatnim okresie życia, kiedy już korzystał z dobrze zasłużonej skromnej emerytury, jaką mu dzisiejszy dyrektor dobrowolnie wypłacał, występował jeszcze czasami w roli ekonoma Radzika w „Kościuszce“. W latach 1849—1852 pracował Ładnowski na scenie lwowskiej.

Z utworów Ładnowskiego największą cieszyły się popularnością: „Berek zapieczętowany“, „Eudoksja Czartoryska“, „Barbara Rusinowska“, „Wiesław“, „Pan Stefan z Pokucia“ i wiele innych. Popularnemi też były swego czasu liczne jego wiersze polityczne, pisane o galicyjskich stosunkach, których wybornym był znawcą. w r 1846.

Po nieszczęściach krajowych w roku, śp. Aleksander napisał kilkoaktowy dramat czy trajedję, pt. „Szela“ i bez zezwolenia władz sztukę ową odegrał w jednem z prowincjonalnych miast kraju. Uwięziony, przesiedział za to kilka miesięcy w aresztach, a uwolniono go dopiero w skutek próśb, wniesionych do ówczesnego namiestnika, hr. Agenora Gołuchowskiego. Rękopis odebranego przez policję dramatu „Szela“ — według zapewnień śp. Aleksandra, jaki dawał znajomym przed laty dwunastu — złożony został w Bibljotece Jagiellońskiej W domu u córki pani Bronisławy Wolskiej pozostały po nim liczne rękopisy.

S. p. Ładnowski był patrjarchą znanej rodziny, której członkowie tak wybitne zajmują po dziśdzień stanowisko w teatrze polskim. Osierocił on syna Bolesława, znakomitego artystę teatru warszawskiego, oraz córkę, Bronisławę Wolską w Krakowie i W. Rakiewiczową w Warszawie, nie licząc licznych krewnych z rodziny Bendów, do której należy także największa gwiazda — Helena Modrzejewska.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Jan Konarzewski, b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego, b. docent kr. akademji w Kreutz, b. dyrektor szpitala powszechnego w Sarajewie, lekarz portowy w Grawezie, osiadł stale we Lwowie przy ul. Pańskiej l. 6. Czcigodnemu ziomkowi, który długo po 63 roku się tułał po świecie, życzymy najlepszego powodzenia.

Nekrologja. W Czerniowcach zmarła Rozalja Stefanowiczowa, wdowa po właścicielu dóbr, przeżywszy lat 75. — We Lwowie zmarł wczoraj Narcyz Rewakowicz, emeryt. koncepista magistratu lwowskiego.

Kalendarz. Sobota (7.): Herkulana. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 3 zachód o godzinie 4. minut 25.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego, Franciszka Skowrońskiego, zarządcą pocztowym w Podwołoczyskach.

Popioły śp. Juljana Konstantego Ordona przewiezione zostały wczoraj z Florencji do Lwowa. Nazwisko to mało już znane dzisiejszej generacji zapisane zostało wielkiemi czcionkami w dziejach Polski porozbiorowej. Śp. Ordon należał do najdzielniejszych obrońców naszej niepodległości w r. 1831, a bohaterski czyn jego, wysadzenie fortu, znanego pod nazwą „reduta Ordona“, uwiecznił Adam Mickiewicz w wspaniałym poemacie. Z krwawej walki, w której nieustraszenie pierś swą nastawiał na pociski wroga, uszedł śp. Ordon nietknięty. Ale upadek ojczyzny był także dotkliwą osobistą jego klęską. Powrót do kraju był dlań na zawsze wzbroniony. Jako rozbitek tułał się po obczyźnie, a musiała to być dola niezbyt różowa, skoro sam własną ręką położył jej koniec, odbierając sobie wystrzałem z rewolweru życie we Florencji dnia 4. maja 1887 w 75 r. ż. Stosownie do ostatniej woli nieboszczyka, zwłoki spalono. Popioły bohatera spoczną obecnie, dzięki staraniom wykonawców ostatniej jego woli, pp.: Ludwika Ostaszewskiego i artysty rzeźbiarza Tadeusza Barącza, na ojczystej ziemi, dla której żył, walczył, cierpiał i zginął.

Popioły te przywieziono wczoraj o godz. 4. po południu w urnie metalowej okrytej drewnianą puszką, na dworzec kolei Karola Ludwika, gdzie je odebrali fizyk miejski dr. Pawlikowski i koncepista magistratu p. Motoczyński. Z dworca kolei przewieziono doczesne resztki śp. Ordona na cmentarz Łyczakowski i tu w obecności prezydenta miasta p. Mochnackiego, pierwszego delegata p. Michalskiego, seniora rady miejskiej p. Stokowskiego, rzeźbiarza p. T. Barącza, oraz p. Ludwika Ostaszewskiego, złożono urnę tymczasowo w grobowcu familijnym rodziny Baczewskich. Odnośny protokół sporządzony przez władzę miejską podpisali wszyscy obecni. W niedługim czasie wykończony zostanie dla popiołów śp Ordona osobny grobowiec, na którym stanie pomnik dłuta p. Barącza. Gmina spełniając obowiązek obywatelski, ofiarowała miejsce na grobowiec bezpłatnie. Przeniesienie urny z popiołami śp. Ordona. odbędzie się uroczyście, o czem w swoim czasie doniesiemy.

Towarzystwo Przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie, rozesłało następującą odezwę: Zima się zbliża, nędza w całej swej nagości wita pod strzechy wyrobników i innych biednych mieszkańców naszego grodu, — głód, zimno i brak najniezbędniejszych środków do życia, nie pozwolą biednym rodzicom zająć się należycie dziećmi. A biedne te dziatki o głodzie i chłodzie iść muszą do szkoły, skąd po całodziennej nauce wracają wieczorem do swych zimnych, mokrych i niezdrowych pomieszkań, by w najlepszym wypadku o suchym kawałku chleba spać się położyć.

Wydział towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży postanowił i w bieżącej zimie i to już począwszy od 15. listopada rb. wydawać bezpłatne objady dla biednych uczniów i uczenic szkół lwowskich.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad doniosłością tego przedsięwzięcia w dzisiejszych tak ciężkich czasach drożyźnianych, do których przyłączyły się nadto nagminnie panujące choroby, przerzedzające nielitościwie szeregi biednej, źle odżywianej i źle odzianej dziatwy szkolnej!

W formie ciepłej strawy udzielona pomoc, uratuje niejedno dziecię, które wyrośłszy — pożytek przyniesie ojczyźnie i społeczeństwu, nie szczędzącemu ofiar na jego wyżywienie i wychowanie. — Pewni, że jak w roku minionym, tak i teraz, sprawą tak doniosłą znowu zainteresuje się cały ogół naszego dla celów iście humanitarnych tak ofiarnego społeczeństwa, odzywamy się pełni ufności w imieniu głodnych dzieci nietylko do chlubnie znanej ofiarności wszystkich mieszkańców naszej stolicy, ale pukamy uzbrojeni w silną wiarę do gorących serc wszystkich przyjaciół maluczkich, a więc do szanownego obywatelstwa, czcigodnego duchowieństwa i szanownego nauczycielstwa o pomoc materjalną i poparcie moralne naszych usiłowań i ani na chwilę nie wątpimy, że ogół cały z rychłą pomocą nam przyjdzie tem spieszniej, że już 15. bm. rozdawnictwo bezpłatnych objadów dla 600 dzieci rozpoczynamy. — Łaskawe datki w gotówce lub wiktuałach, tudzież wszelkie zgłoszenia takowych przyjmuje kancelarja rady [illegible] tuszu na II. p[illegible] takowych kwituje. Celem ułatwienia nadsyłania datków w gotówce, uprosiliśmy redakcje pism miejscowych o łaskawe pośrednictwo w zbieraniu datków pieniężnych. — Za wydział towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie, *Mieczysław Baranowski*, prezes.

Z armji. J. Słoninka, pułkownik 20. pułku, przeniesiony został z Krakowa do Pilzna. J. Słoninka znanym jest w szerokich kołach wojskowych dzięki historji pułku 20. (sandeckiego), którą napisał w języku polskim.

Piękny prezent otrzymał kapelmistrz muzyki 95. pp. p. Antoni Forka od arcyks. Leopolda. Są to ciężkie złote spinki łańcuchowe, które na tarczach mają inicjały arcyksiążęcej pary *L* i *B.* Leopold i Bianki. Cyfra L wysadzana jest brylantami, cyfra B. wspaniałymi rubinami.

Widoki dla profesorów i dyrektorów szkół średnich. Z Wiednia donoszą, że minister oświaty Gautsch ma zamiar większej liczbie profesorów, którzy przekroczyli już piętnasty rok służby, nadać rangę VIII. klasy i przyznać im w przyszłości po kolei dodatek aktywalny. Nadto dyrektorowie mają otrzymać tytuł „c. k. starszych radców szkolnych“, a tytuł „c. k. radcy szkolnego“ przysługiwać będzie profesorom, którzy do VII. rangi zostali przyjęci.

Ze sfer adwokackich. Wydział izby adwokackiej w Krakowie podaje do wiadomości, iż dr. Wilhelm Wiktor Reichman został wpisany na listę adwokatów z siedzibą w Rozwadowie, zaś dr. Ignacy Agatstein z siedzibą w Dukli.

Fatalna pomyłka. Liczne kradzieże i włamywania się do prywatnych pomieszkań, wywołują całkiem naturalnie wśród publiczności istną panikę. Nie dziw więc, że strach ten powoduje często także sceny wysoce humorystyczne. Oto co się stało onegdaj w jednym z domów przy ul. Sykstuskiej. Parterowy pokój z wyjściem prowadzącym do bramy, zajmuje młody palestrant p. *.*., którego właściciel domu oczywiście zna osobiście. Gdy więc „kamienicznik“ wracając wieczorem do domu, spostrzegł nieznajomego jegomościa, otwierającego pokój p. *.*., powziął podejrzenie, że to się dobywa rzezimieszek, to też nie namyślając się długo chwycił go za kark, przywołując rozpaczliwym głosem na pomoc policję, stróża, lokatorów W jednej chwili powstało ogromne zbiegowisko, przytrzymany facet prosił właściciela domu, ażeby nie robił skandalu i wszedł z nim do pomieszkania, gdzie mu całą rzecz wyjaśni. Nic to jednak nie pomogło, przestraszony kamienicznik krzyczał dalej, chcąc siłą mocą prowadzić nieznajomego na policję. Na szczęście zjawił się w sam czas stróż kamieniczny i ten wybawił wrzekomego rzezimieszka z kłopotu. Okazało się bowiem, że do p. *.*. przyjechał jego stryj rodzony, no i ten to otwierał drzwi w chwili, gdy nadszedł gospodarz....

Śmiała kradzież. W niedzielę dnia 1. listopada br., po godzinie 9. wieczorem, skradziono kapitanowi-audytorowi Kuryłowiczowi, z niezamkniętego pomieszkania przy ulicy Zamarstynowskiej, płaszcz wojskowy. podbity czarnem futrem (jonatami), wartości 100 zł. i płaszcz liberyjny koloru popielatego, wartości 30 zł. — Ktoby na ślad sprawcy kradzieży trafił, zechce o tem dać znać poszkodowanemu, za co otrzyma odpowiednią nagrodę.

Język polski dzięki usilnym staraniom Wydziału bukowińskiego, Koła polskiego, wprowadzony zostanie nareszcie w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem w Czerniowcach, a to z początkiem roku szkolnego 1892. Tamtejsza rada szkolna krajowa przedstawiła ministerstwu oświaty odnośną propozycję. W ten sposób Polacy mieszkający na Bukowinie zyskają jedno zgwałconych, a doniosłych praw narodowych

Obchody narodowe. W Kołomyi urządzone zostanie dzisiaj staraniem młodzieży polskiej, żałobne nabożeństwo za spokój dusz 20.000 mieszkańców, wymordowanych na Pradze przez Moskali, w dniu 4. listopada 1794.

W sprawie pisowni. Na sobotniem posiedzeniu Akademji w Krakowie przyjęto projekt komisji ortograficznej, „żeby ustalić pewne prawidła w niektórych kwestjach wątpliwych i usunąć z nich niejednostajność pisowni, czyli innemi słowami: z dwóch, lub kilku sposobów pisania, których używają obecnie w niektórych szczegółach pisowni, wybrać ten sposób, który jest najdogodniejszy i najbardziej rozpowszechniony.“ Ważniejsze przepisy są następujące: 1) Zaniechać używania *é* pochylonego i pisać natomiast *e* otwarte, np. mleko, Andrzej; 2) *x* używać tylko w imionach własnych, zresztą usunąć je zupełnie i pisać: **kodeks, tekst, egzamin**; 3) w wyrazach, przyswojonych z łacińskiego, oraz w imionach własnych, pisać *ge*, np. geometrja, generał, Gerwazy; 4) wyrazy, przyswojone z języka łacińskiego, na *ia*, po zgłoskach *c, d, r, s, t, z* pisać przez *ya*, np. Marya, Francya, sympatya, dyabeł, po innych zaś spółgłoskach przez *ią*, np. Dania, Anglia; 5) w imiesłowach utrzymać *ł*, np. zjadłszy, starłszy; 6) w bezokolicznikach od tematów na *g*, pisać nie *c*, lecz *dz*, np. lędz, biedz, módz.

Sytuacja gr. or. Rusinów w archidyecezji bukowińskiej. Donoszą z Czerniowiec: Pod takim tytułem pojawiła się w języku niemieckim obszerna, [illegible] wieża, redaktora [illegible] *Bukowiny* [illegible] tego dzieła w chwili, kiedy właśnie obraduje gr.-or. kongres cerkiewny, wywołało niemałą sensację w interesowanych kołach.

Usiłowane samobójstwo. 18-letnia córka włościanina w Tereblestie, Ferdynanda Kleff, usiłowała d. 2. bm. odebrać sobie życie. W tym celu wypiła znaczną dozę siarki, rozpuszczonej w ciepłem mleku. Rychła pomoc lekarska ocaliła szaloną dziewczynę od śmierci.

Napad rozbójniczy. W nocy z 31. zm. trzej nieznajomi złoczyńcy wtargnęli do pomieszkania izraelitki Rozy Löbel w siole Michalczu na Bukowinie, związali panią domu i jej służącę, a następnie przetrzęśli całe pomieszkanie, rabując pieniądze, kosztowności i wartościowe przedmioty. Wystraszone kobiety nie śmiały wołać o ratunek. Złoczyńcy opuścili następnie dom i zniknęli bez śladu. Zrabowane przedmioty reprezentują wartość 3000 zł.

Wilki. W gminie górskiej Rożanka, w powiecie stryjskim, pojawiły się w tych dniach wilki w znacznej liczbie i wydusiły 33 sztuk owiec ze stada, pasącego się w górach. Starostwo stryjskie wydało zarządzenie, celem wytępienia wilków.

Nieszczęśliwy wypadek. Na dworcu kolejowym w Ickanach d. 2. bm. przy przesuwaniu wagonów, dostał się pomiędzy dwa wozy przesuwacz Jerzy Dziurewski i doznał tak silnych uszkodzeń na całem ciele, że musiano go odesłać do szpitala. (*Gaz. Czern.*)

Pożar w zakładzie stadniny W nocy z soboty wybuchł ogień w stajni zakładu stadniny państwowej na folwarku Horadza pod Radowcami. Stajnia spłonęła doszczętnie. Szkoda wynosi 10.000 zł. Konie ocalono.

Ciekawe wykopalisko. W Berlińcach, powiatu sereckiego. dzieci, bawiące się na polu spostrzegły błyszczący się w roli kawałek metalu. Nie mogąc same wydobyć go z ziemi, dały znać do wsi, skąd przybyli włościanie i wykopali — stary dzwon, na którego ścianie znajduje się wyryty rok 976. Objętość dzwonu ma pół metra średnicy. Jest on zachowany wcale dobrze. (*Gaz. Pol.*)

Całkowite zaćmienie księżyca przypada dnia 15. bm. Trwać ono będzie wogóle od godz. 11. m. 54 wiecz. do godz. 3. m. 23 rano, całkowicie zaś będzie księżyc zakryty od godz. 12. m. 57 do godz. 2. m. 20 rano. Wielkość tego zaćmienia wynosi 1·4 średnicy tarczy księżycowej. Widzianem on będzie w Europie, w Azji z wyjątkiem wschodniej jej części, w Afryce, Ameryce i na Oceanie Atlantyckim.

Proces kanoniczny. W czwartek dnia 5. listopada b. r. o godzinie 11. przed południem w gmachu nuncjatury przeprowadził nuncjusz Galimberti kanoniczny proces informacyjny prymasa Vaszarego i arcybiskupa Csaszki.

Zamiecie śnieżne. W Dalmacji panują anormalne stosunki atmosferyczne, mianowicie wichry północno wschodnie i zawieje śnieżne. W skutek zawiei ugrzęzło w śniegu w górach Wielobickich kilkudziesięciu ludzi. Uratowanych przez żandarmów 23 ludzi, pomieszczono w schronisku. Sześć koni zmarzło.

Do zakładu dr. Bujwida. W ciągu ubiegłego miesiąca października przybyło na kurację 45 osób (19 kobiet i 26 mężczyzn), pokąsanych prze wściekłe psy i koty. W liczbie pacjentów pochodzi 11 osób z Warszawy, 24 osób z prowincji i 10 osób z dalszych stron.

Zamach na ks. Neapolu. *Secolo* donosi, że przed tygodniem jakiś ajent policyjny rzucił się z rewolwerem na ks. Neapolu, ale upadł obok powozu i został schwytany. Ajent ów był zupełnie pijany. Oficjalny *Cor. della Sera* twierdzi, że wypadek ten wydarzył się księciu Genui Tomassowi.

Z Paryża donoszą, że K. Fr. Armstrong wniósł skargę o rozwód ze swą żoną p. Heleną Porter-Armstrong, znaną pod teatralnem nazwiskiem Melba, a to z powodu znanego jej stosunku z młodym księciem Filipem Orleańskim. Od księcia żąda Armstrong odszkodowania w wysokości 500.000 fr. Książę w przebraniu lokaja, towarzyszył niedawno śpiewaczce do Francji, obopólnej zaś ich sielanki widownią był także Wiedeń, Petersburg i Londyn. Armstrong wiedział o stosunku żony, skargę wniósł jednak dopiero teraz, gdy pani Melba spodziewa się niedługo potomka księcia. Ojciec księci., dla uniknięcia skandalu, ofiarował sumę miljona fr. tytułem odszkodowania.

Pani Melba — pisze korespondent paryskiego *Echo de Paris*, jest smukła, słusznego wzrostu, wiotka — prawdziwie klasyczny typ piękności, o śniadej cerze, wspaniałych włosach, oczach formy migdałów i ustach płomiennych, jak kwiat granatu. Urodziła się w Sydney w Australji i pochodzi z bogatej rodziny. Karjerę artystyczną rozpoczęła w Melbourne i stąd też przybrała pseudonim artystyczny „Melba.“ W Paryżu, po poślubieniu Armstronga, kształciła się dalej w śpiewie u Marchesie'go na koszt swego męża. Przed dziesięciu laty rozpoczęła szereg występów w brukselskim *Théatre de la monnaie*, następnie wystąpiła w Petersburgu, a dopiero stamtąd wróciwszy, w Paryżu. Obecnie traktuje dyrektor paryskiej Opery, Bertrand, z p. Melbą o engagement na dalsze występy. Śpiewaczka żąda jako honorarjum 4000 fr. za występ Żądanie to wydało się p. Bertrandowi wygórowanem [illegible] jednak, gdy p. Armstrong [illegible] potężną reklamę, nie będzie się dyrekcja Opery opierać jej żądaniom.

Pojednanie królewskie. *Times* zapewnia, że w otoczeniu króla Milana i królowej Natalji, bawiących obecnie w Paryżu, krzątają się żywo nad pojednaniem rozwiedzionych małżonków, czego wielce pragnie podobno król serbski, Aleksander. Podstawą ustępstw ze strony Milana byłaby, według Blowitza, szczupłość dochodów króla, nie wystarczających ani potrzebom jego stanowiska, ani upodobaniom. Natalja, rozporządzająca dochodem około 1,200.000 fr., najłatwiej zaradziłaby złemu. Myśl pojednania popierać mają dwory.

Policja lwowska, podobnie jak to się dzieje we wszystkich stołecznych miastach w całej Europie, udzielała redakcjom pism codziennych wiadomości tz. brukowych. W ostatnich jednakże czasach gdy ta „kronika brukowa“ była zbyt obfitą we wiadomości w kradzieżach i rabunkach sklepowych a nader ubogą z doniesienia o wyśledzeniu sprawców, postanowiła policja ograniczyć pozwolenie udzielone reporterom czerpania wiadomości na inspekcji policyjnej, a to prawdopodobnie z obawy — zresztą całkiem słusznej — ażeby publiczność czytając codziennie sporą wiązankę notatek o najzuchwalszych kradzieżach nie obawiała się zbytnie o całość swojego mienia. Wskutek tego zarządzenia, jak to prawdopodobnie czytelnicy sami zauważyli, kronika brukowa w ostatnich dniach zniknęła ze szpalt *Dziennika*. Cieszylibyśmy się bardzo, ażeby i złodzieje lwowscy pozbawieni kontroli swego sprytu i zuchwałości, przestali nareszcie urzą-

5)

Mój romans.

Nowela

Przez

S. Graybnera.

(Ciąg dalszy.)

Teraz dopiero zdołałem dostrzedz twarz tej, którą kochałem nieznaną. Odebrane wrażenie było tak potężne, iż zamiast odpowiedzi na pytanie, bezwiednie ukląkłem przednią i w odurzeniu ująwszy dłonie, całowałem je namiętnie, gorąco...

— Ależ ja słów, nie czynów, żądałam — mówiła, uśmiechając się uroczo.

Czyż słowa mogą czyny zastąpić?

— Uspokój się, poruczniku, jesteś wzruszony, siadaj tu przy mnie.

Byłem posłuszny.

— Czy istotnie tęskniłeś za mną tak bardzo?

— O pani! jeżeli pojmujesz miłość wielką, bezgraniczną, spojrzyj w oczy moje, w nich kłamstwa nie znajdziesz, niech one ci mówią, wiele przebolałem...

Jakto poruczniku, zdołałeś zakochać się w kobiecie nieznanej ci?

Twarz miałaś pod maską, lecz twą duszę, przeczuła dusza moja, a teraz, gdy cię widzę ze wstydem wyznaję, że cię kochałem za mało.

— Gdyby nie szczerość twoja, musiałabym podziwiać rzadki dar mówienia tak barwnych komplimentów.

— Jestem tylko żołnierzem, nie znam języka salonów, a mówię po prostu, co czuje serce moje.

— To też przekonałeś mnie i wierzę ci. Widzę, że musisz być stałym, a to największa cnota w mężczyźnie.

Rozmowa, krążąca około jednej treści, trwała dość długo. Nie wiedząc, jakie ją łączyły stosunki z piękną Korsykanką, zamilczałem o spotkaniu z nią i jej śmierci tragicznej. Było to samolubstwo z mej strony, lecz bałem się, aby ten epizod nie zasmucił Djany w chwili, od której spodziewałem się wiele.

Gdy zmierzch zapadał, wyszliśmy do parku.

Wszystko zapowiadało się dobrze. Zostałem najlepiej przyjęty, wysłuchany, a jakkolwiek Djana dość chłodno przyjmowała moje wyznania miłosne, to jednak ja, z właściwą młodemu wiekowi zarozumiałością, już ją uważałem, jako zdobycz niechybną. Zdawała się być samą w obcem mieście, nie ograniczała pobytu, w dniu przyjazdu nie zapomniała wezwać mnie do siebie. Czyż więc nie dla mnie przybyła do Turynu?

Gdyśmy z parku do hotelu wrócili, przy wejściu Djana podała mi rękę:

— Do widzenia poruczniku, musimy się rozstać, a nie wątpię, że jutro o tej samej porze, odwidzisz mnie, wszak prawda?

— Z upragnieniem czekać będę tej chwili — odparłem, a zaledwie zdążyłem odwzajemnić się uściskiem ręki, już znikła w bramie hotelu.

Rozstanie to było dla mnie tem przykrzejsze, że inaczej spodziewałem się dzień zakończyć, ale, pomimo zawodu, wracałem do siebie upojony, szczęśliwy.

Nazajutrz o piątej, byłem znów w hotelu, zaopatrzony w powóz, na wszelki wypadek. Na wstępie zapytałem Djany, czy korzystając z prześlicznej pogody, nie zechce wyjechać za miasto. Przyjęła chętnie zaproszenie, a kazawszy mi zatrzymać się chwilę w salonie, zmieniła toaletę po za kotarą sąsiedniej sypialni. Skłamałbym mówiąc, że w tej chwili stoicznie oglądałem staloryty, wiszące na ścianach. Przeciwnie nigdy na placówce przed bitwą nie wytężałem jak teraz mojego słuchu.

— Podaj mi poruczniku broszę z kameą, leży na konsoli, ale proszę tu nie zaglądać — mówiła Djana, za kotarą ukryta.

Z kameą w ręku, zbliżyłem się do drzwi. Ujrzałem przepyszne ramię, niby z marmuru.

Dziś po latach tylu, gdy wspomnę tę chwilę, śmiać mi się chce z samego siebie, ale wówczas, w dwudziestym czwartym roku życia, wierzajcie mi, byłem godzien pożałowania.

Za miastem, w pięknem ustroniu letniej restauracji, spędziliśmy znowu kilka chwil uroczych. Po objedzie, siedzieliśmy na murawie, wśród grup starych drzew rozłożystych, przed nami klomby o tysiącach barw i woni najpiękniejszych kwiatów południa. Djana była tu jakby swobodniejszą i łaskawszą na mnie.

— Poruczniku — rzekła, kładąc białą rękę na mojem ramieniu — czy zechcesz wyświadczyć mi małą usługę?

— Usługę? — zawołałem. — Ależ ja jestem gotów do największych dla pani poświęceń.

— Nie idzie tu o poświęcenie, ale o rzecz na pozór drobną, a zbyt ważną dla mej przyjaciółki w Paryżu, której to przyrzekłam załatwić.

— Wszystko uczynię.

— A więc pójdziesz pan jutro z rana na ulicę Borgo Nuovo, podług wypisanego na tej kopercie adresu i doręczysz ten pakiet. Są to ważne papiery, a musiałabym opowiadać ci wiele, abyś zrozumiał, dla czego nie mogę tej sprawy osobiście załatwić Okoliczności to obojętne dla nas obojga, czyż więc nie lepiej o rzeczach żywotniejszych rozmawiać?

— Ależ naturalnie — odparłem.

— Osoba, do której te papiery adresowane, jest to starzec sparaliżowany, nie ruszający się z fotelu, i nie przyjmujący nikogo. Nie powinien wiedzieć, że ja jestem w Turynie.

— Jakże więc mam pakiet doręczyć?

— Wystarczy oddać do rąk kamerdynera, nie żądając ani odpowiedzi, ani żadnego dowodu.

Noc zapadała, zaczynało być chłodno, wróciliśmy do Turynu.

Przed drzwiami hotelu, takie same rozstanie podobne zaproszenie.

Nazajutrz, załatwiwszy ściśle podług instrukcji dane mi zlecenie, spędziłem znów miłych kilka chwil w towarzystwie coraz to droższej mi kobiety, a przy pożegnaniu, otrzymałem świeży pakiet, z Paryża od przyjaciółki nadeszły, z poleceniem doręczenia na Borgo Nuovo. Tam kamerdyner, odbierającego złożył mi inny, bez żadnego adresu.

Po sześciu dniach, które się codziennie podobnie kończyły, spostrzegłem, że przenosząc tylko nadchodzące z Paryża od przyjaciółki pakiety, nie postępuję naprzód, ani jednego kroku. Byliśmy już na stopie zażyłej poufałości, lecz ile razy goręcej okazywałem moje uczucia, Djana powstrzymywała mnie w zapałach.

Kochany poruczniku — mówiła mi szóstego dnia — jesteś synem północy, a w sercu twem wre i kipi, jak w Kraterze Wezuwiusza. Nie poczytuję ci tego za wadę, ale trzeba umieć panować nad sobą.

— Djano! — zawołałem — litości!

— Litości? monety zdawkowej, którą się daje żebrakom? Zastanów się poruczniku.

Milczałem długą chwilę.

— Trzeba być cierpliwym — dodała — potem jeszcze cierpliwym, a później zobaczymy.. Czy zgoda?

Widocznie Djana zapomniała, że istnieją pytania nie dopuszczające odpowiedzi przeczącej, to też i ją po chwili, jak najzgodniej słuchałem serenady Gounoda.

Instrument pod jej palcami drżał namiętnością, śpiewał rzewnie słowa miłosne, a ja rozmarzony, zapomniałem o świecie całym. Duszą błądziłem w zaczarowanym lesie Cythery, a zewsząd dochodziły mnie ponętne, wabiące głosy towarzyszek bogini, zawsze pięknej...

Chciałbym tak wieki przemarzyć...

Nagle fortepian wydobył z siebie akord dziki, przypominający wojowniczą pieśń górali szkockich. Słyszałem jęczenie rogów, wśród piorunów i grzmotów. Ręce artystki z szaloną szybkością przebiegały klawisze burza wzrastała, hucząc coraz gwałtowniej.

Naraz, wszystko ucichło.

— Już późno, kochany poruczniku, muszę cię pożegnać.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

ać wyprawy nocne we Lwowie i przenieśli się do innego miasta. Zdaje nam się jednak, że tak się nie stanie, jest im tu tak dobrze, że nie zdecydują się na krok podobny, a komu z poszkodowanych będzie na tem zależało, ażeby publiczność dowiedziała się o śmiałej kradzieży lub rabunku, ten zgłosi się wprost do redakcji i sprawa będzie ogłoszona ze wszelkiemi szczegółami. W ten sposób zakaz policji nieodmieni skutku; spodziewamy się jednakże, że p. dyrektor policji zechce zmienić wspomniane zarządzenie wydane najprawdopodobniej bez jego wiedzy.

Śniegi na południu. Z Górnych i Środkowych Włoch donoszą o niezwykłych o tej porze przymrozkach. W Medjolanie, Turynie, Belluno i Camerino temperatura obniżyła się niżej zera; w Vincenzie notowano tam niesłychane opadnięcie termometru do —6. Góry w okolicy Florencji i Genuy są pokryte śniegiem. W prowincji Teramo śnieżnica sroży się od 24 godzin, W wielu miejscach komunikacja pocztowa i telegraficzna przerwana. Szkoda znaczna, gdyż winobranie dopiero się rozpoczęło.

Anioły.

Nieraz czytam cuda istne
O aniołach białych ziemi,
(Wszak kobiety rodzaj męski
Aniołami zowi swemi).

W opisane te anioły —
Jeśli wyznać trzeba szczerze —
Nie wierzyłem ani trocha,
No — i nigdy nie uwierzę.

Ale wiem, że są anioły,
Których nie opiały rymy,
Im mniej o nich mowy u nas,
Tem goręcej też je czcimy.

L. B.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na r. 1892 jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz ten po cenach zniżonych. a to prenumeratorowie miejscowi po **40** cnt., zaś zamiejscowi po **45** cnt (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk nader ozdobnie wydany kosztuje **20** ct. z przesyłką poocztową **22** ct.

Z Towarzystwa prawniczego. Przedmiotem pogadanki czwartkowej w Towarzystwie prawniczem lwowskiem będzie rozbiór warunków licytacyjnych według wniosków p. adw. dra Konstantego Lewickiego.

Podziękowanie. Dla kapeli tow. „Harmonji" złożyła osoba nie chcąca być wymienioną, 50 zł. i p. Jakób Voise 10 zł., którym to szan. ofiarodawcom wydział towarzystwa serdecznie dziękuje.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa legarzy galic., odbędzie się w sobotę, dnia 7. listopada o godzinie 6 wieczorem (ul. Blacharska l. 8.). Porządek dzienny: 1. Nowotwór niezwykły uda, dr. Feigel; 2. Rak pierwotny kręgów, dr Feigel; 3. Przyczynek do leczenia gruźlicy jądra. dr. Longchamps i dr. Wehr.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Paweł Lindau, dramaturg i powieściopisarz niemiecki, bawi w Warszawie. P. L. podąży stamtąd do Galicji. — W Antwerpji odbyła się wystawa międzynarodowa ornamentacyjna prac kobiecych. Pomiędzy innemi zaszczytne odznaczenie w dziale malarskim otrzymała Warszawianka, panna Ludwika Borowska. uczennica p. L. Wiesiołowskiego z Warszawy.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Nad przepaścią", melodramat w 5. aktach H. Müllera, z muzyką K. Kratzera w przeróbce Śliwińskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Noc karnawałowa", balet w 4. odsłonach Leonarda Giarinni'ego; wieczór o godzinie 7 „Nad przepaścią".

Dziś znowu premiera pod tyt. „Nad przepaścią". Jest to wodwil przerobiony z oryginału niemieckiego przez p. Śliwińskiego. reżysera Teatru małego w Warszawie. Osnuty na tle stosunków warszawskich, jest pełen humoru swojskiego, ilustrowany muzyką Warszawianina, Kratzera. Wyborne zwłaszcza są kuplety, w które wodwil obfituje.

Panie Radwan, Praun i Dina, panowie Myszkowski, Gasiński, Laskowski, Kiczman. biorą udział w wodwilu. Prym zaś będzie wiódł p. Skalski. dla którego rola Feliksa, rzemieślnika brukowego, jest jakby stworzoną.

Konkurs dramatyczny. Wczoraj w południe ukończyła swoje zadanie powołana przez Wydział krajowy komisja konkursowa, dla ocenienia nadesłanych na konkursie prac dramatycznych i przyznania dwóch nagród za najlepsze utwory sceniczne.

Po wyczerpującej dyskusji komisja przyznała jednogłośnie: pierwszą nagrodę w kwocie 500 zł. autorowi komedji 4-aktowej „Kraj", kryjącemu się pod pseudonimem Żelisława Romana Orszy.

Drugą nagrodę w kwocie 250 zł. autorowi dramatu z dziejów mitycznych w 5 aktach „U kolebki narodu", p. Adamowi Bełcikowskiemu.

Nadto zaleciła komisja do grania sztukę ludową w 3 aktach „Na wsi" p. Jana Piotrowskiego, jednakowoż z zastrzeżeniem poczynienia w niej pewnych zmian i skróceń.

Ponieważ według zeszłorocznej uchwały sejmowej Wydział krajowy rozpisywać ma konkursa dramatyczne co 3 lata, przeto następny konkurs przypadnie w r. 1894.

Na wystawie czasopism (de la publicité) w Paryżu, otrzymał krakowski *Świat* ilustrowany, dyplom uznania i medal.

Teatr.

(„Złośliwy jeniusz", balet w pięciu odsłonach, Ettora Barracani'ego z muzyką Sebastiani'ego i Chassoni'ego.)

W Armenji — jak twierdzi p. Barracani — istnieje podobno ten osobliwszy zwyczaj, iż młoda para przed ślubem zwykła odbywać dalszą podróż. Z tego też powodu widzimy w pierwszej odsłonie wczorajszego baletu, powiewną Idę (pannę Seregni) wraz z jej narzeczonym (p. Salvagi) na pożegnalnem przyjęciu u paszy (p. Barracani).

Pasza, lubo łaskaw pozornie dla przyszłych nowożeńców, zdradzieckie w swem sercu żywi zamiary. Oto przesycony wdziękami sułtanki (panny Passoni), zamierza skrycie porwać Idę.

Dzięki protekcji złego demona (p. Fabiani), który przepędzony przez dobrego jeniusza (pani Michlewiczowa) od boku Idy, pała żądzą zemsty, udaje się paszy napad na karawanę, w której znajduje się narzeczona Perea.

Ida dostaje się w moc paszy i jego protektora, złego ducha. Pasza kusi ją klejnotami — ona się waha — i kto wie, czy utwor p. Barracani'ego nie zgrzeszyłby arcyniemoralną tendencją, gdyby w krytycznej chwili nie zjawiła się w pomoc nieszczęśliwej ofiarze, pani Michlewiczowa, to jest dobry jenjusz.

Zastaje Idę wraz z paszą na słodkiem sam na sam. Pasza oświadcza jej gorącą miłość. Ona „nie może mu odmówić wzajemności, będąc hojnie obdarzoną"... — (słowa tekstu).

Dobry jenjusz ubezwładnia swymi czarami namiętnego Turczyna, podczas gdy Pereo ocala swą narzeczoną z niewoli tyrana.

Oba demony gestykulują ze sobą bardzo energicznie, lecz w końcu pani Michlewiczowa „cnotą zwycięża siłę" p. Fabiani'ego.

W ostatnim obrazie widzimy wspaniałe gody weselne Idy i Perea który — jak to zapomnieliśmy dodać — jest potężnym księciem lesbijskim Wesele odbywa się nad Nilem.

Wielkie adagio z szarfami, taniec bajaderek, tudzież wielki galop, odtańczony przez cały personal baletu, kończą widowisko.

Wspaniała wystawa, nowe kostjumy, bogate i fantastyczne sprawiają efekt iście czarujący.

Bohaterami wieczora byli panna Seregni i p. Salvaggi, zbierający po każdym numerze huczne oklaski, które też w części dostały się pannie Passoni i pani Michlewiczowej. X....

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 5 listopada. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie, poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego niedawno radcy magistratu śp. Karola Widmanana, więźnia stanu, gorącego patrjoty, zasłużonego obywatela. Rada przez powstanie uczciła pamięć zmarłego.

Następnie zdał p. prezydent sprawozdanie ze swej podróży do Wiednia. P. prezydent powiedział co następuje:

„Przybywszy do Wiednia, odbyłem stosownie do uchwały świetnej Reprezentacji miejskiej konferencję z posłami lwowskimi w sprawie podatku dochodowego od propinacji. Sytuacja była bardzo nie korzystna, zapewniano mię, że referent tej sprawy oświadczył w Kole, że ministerstwo finansów ma zamiar już z 1. stycznia 1892 przypisać podatek w poszczególnych gminach zamiast we Lwowie, a zatem idzie, że Lwów straciłby rocznego dochodu 60.000 zł. Ministerstwo finansów ma to zarządzenie oprzeć na orzeczeniu trybunału administracyjnego wydanego dla Bukowiny. Postarałem się więc o to orzeczenie, a po dokładnem przeczytaniu przyszedłem do przekonania, że położenie nasze nie jest tak rozpaczliwe. Przedewszystkiem orzeczenie trybunału administracyjnego ma zastosowanie tylko dla Bukowiny, a nie dla Galicji; dalej na Bukowinie wytoczył spór przed trybunałem naczelnik kraju, imieniem funduszu propinacyjnego, u nas tego nie było i nie będzie, nasz pan namiestnik takiego sporu z pewnością nie wytoczy, dalej zważyć należy, że na Bukowinie nie istnieją reprezentacje powiatowe, które głównie ucierpiały na tem, że podatek we Lwowie został przypisany. Wreszcie wynik sporu tyczącego się Bukowiny, jest bardzo problematyczny, — podobno fundusz propinacyjny bukowiński lepiej na tem by wyszedł, gdyby był sprawę przegrał, gdyż zdaje się, że obecnie znacznie więcej zapłaci tytułem dodatków gminnych w całym kraju, niż by to było nastąpiło, gdyby płacił tylko w Czerniowcach.

Tak poinformowany udałem się do ministra dla Galicji p. Zaleskiego, a za jego pośrednictwem uzyskałem audjencję u ministra Steinbacha. Po wysłuchaniu moich wywodów oświadczył mi p. minister, że tę sprawę uważa za czysto domową, nie tyczy się ona bowiem ani skarbu państwa, ani innych krajów koronnych, przeto całą tę sprawę odeszle do władz krajowych, gdzie ma być uporządkowaną, a zanim to nastąpi, pozostanie wszystko przy tem, co obecnie istnieje, a za tem idzie, że podatek będzie na razie i na dal we Lwowie przypisany.

Wreszcie udałem się do prezesa Koła polskiego. Szanowny przewodniczący Koła oświadczył mi, że skoro przybędzie do Lwowa na sesję sejmową, zaprosi na konferencję zastępców wszystkich stron interesowanych i starać się będzie sprawę tę ugodowo załatwić.

W sprawie przeniesienia zakładu karnego wręczyłem memorjał prezesowi Koła z prośbą o zaopiekowanie się tą sprawą, a odpisy memorjału posłom lwowskim z prośbą o poparcie, a nadto miałem audjencję u ministra sprawiedliwości, który przyrzekł gorliwie zająć się tą sprawą i niespuszczać jej z oka."

Rada oklaskami przyjęła to sprawozdanie do wiadomości.

W dalszym ciągu zawiadamia p. prezydent reprezentację miasta o reaktywowaniu przez cesarza fakultetu medycznego we Lwowie. Senat akademicki i Wydział krajowy postanowiły wysłać deputacje celem złożenia cesarzowi podziękowania.

P. prezydent wyraża nadzieję że i rada miasta Lwowa poweźmie także stosowną uchwałę.

Radny prof. Piętak, wykazuje doniosłość utworzenia wydziału medycznego, tak dla naszego miasta, jak i dla całego kraju, i wnosi, ażeby rada miejska również wysłała deputację złożoną z pp. prezydenta miasta Mochnackiego, pierwszego delegata p. Michalskiego, oraz radnych pp. Ciuchcińskiego, dr. Stroynowskiego, i dr. Byka, którаby u stóp tronu złożyła imieniem gminy słowa serdecznej podzięki. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Z porządku dziennego przedstawił radny p. Janowski następujące wnioski w sprawie ulg podatkowych dla budynków nowych powstać mających w miejsce domów, które w celu asanacji miasta będą zburzone:

1) Uwolnić imieniem gminy miasta Lwowa budynki powstać mające na miejsce zburzonych 180 domów w celach asanacji miasta — w ciągu lat 15 od wszelkich podatków i dodatków gminnych na przeciąg czasu 25-letn. 2) Uprosić ministerstwo skarbu, by czas trwania odnośnej ustawy wynosił lat 15, a ulgi podatkowe przyznano na lat 25. 3) Poprzeć powyższą prośbę petycją do Koła polskiego — mającą się wystosować na ręce posłów lwowskich.

W sprawie tej zabierali głos pp. Syroczyński, Niemczynowski, dr. Maryański i dr. Stroynowski, poczem wszystkie powyższe wnioski przyjęto.

Nadto uchwalono na wniosek p. Niemczynowskiego, ażeby w liczbę tych 180 domów wliczyć także hotel Żorża, jeżeli rząd na to się zgodzi.

W końcu uchwaliła rada wstawić do budżetu na rok przyszły 4000 zł., a to celem zakupna części gruntu z realności pod l. kon. $567^{4}/_{6}$, celem uregulowania ulicy Piekarskiej.

Na tem o godzinie $^{1}/_{2}$9. zamknął p. prezydent posiedzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. paźdz. 1891 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 11,749.000, 5% Premjowanych listów hipotecznych zł., 11,548 100. 4½% listów hipot. zł 6,386.200 Łącznie zł. 29,683.300. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 2,234.700.

Wystawa w Buda-Peszcie. Komisja gospod. krajowego uchwaliła ostatecznie projekt ustawy dotyczący wystawy krajowej w r. 1895. Hr. Teodor Andrassy i Eugenjusz Zichy w czasie dyskusji domagali się urządzenia Wystawy światowej. Minister Barosz oświadczył, że zdani obu mowców są zbyt optymistyczne co do możliwości udania się takiej wystawy

Losowanie. Przy wczorajszem ciągnieniu nowych losów Zakładu kredytowego ziemskiego główna wygrana 50.000 zł. padła na s. 5834 nr. 31, druga wygrana 2000 zł. na s. 1518 nr. 29.

Przegląd polityczny.

* Pragskie *Narodni Listy* wystąpiły w jednym z ostatnich numerów w sposób ostry przeciwko polskim żądaniom, dotyczącym przyłączenia djecezji cieszyńskiej do krakowskiego biskupstwa. Zdaniem młodoczeskiego dziennika, „zadośćuczynienie tym postulatom sprzeciwiałoby się całości korony czeskiej. Ponieważ naród czeski stoi teraz zupełnie na gruncie prawa państwowego, porozumienie pod tym względem z Polakami jest rzeczą konieczną; nie należy przytem zapominać o czeskich księstwach oświęcimskiem i zatorskiem, administrowanych przez Galicję. Jest już czas potemu, ażeby zagrożonej całości krajów korony czeskiej strzedz przeciwko każdemu zamachowi, chociażby miał nawet pozory niewinne".

* Z Wiednia otrzymała pragska *Politik* wiadomość, że cesarz przyjmował dnia 3. b. m. hr. Taaffego. Ponieważ w tym samym czasie wyjednał sobie audjencję także namiestnik hr. Thun, uważają przyjęcie obu tych dygnitarzy przez monarchę jako pozostające w związku z wypadkami w Czechach i zapewniają, że rozchodziło się tu o rozważenie, co uczynić należy w razie mogącego nastąpić złożenia mandatów do sejmu czeskiego przez posłów staroczeskich.

* Sensacyjną — choć nieprawdopodobną pogłoskę podaje *Mag. Hirlap* — o rzekomym zamiarze zamachu na cesarza w Węgrzech. Według tego pisma w Oroshaza, (gdzie w tym roku rozegrały się krwawe awantury robotników rolniczych) w klubie robotniczym powstało sprzysiężenie przeciw cesarzowi. Robotnik, nazwiskiem Mari, wydelegowany został w tym celu do Buda-Pesztu, gdzie też konferował z socjalistami. Nadżupan Reissig, który prowadzi śledztwo, zarządził trzy aresztowania i zdał obszerny raport ministerstwu spraw wewnętrznych. Mari został odstawiony do Buda-Pesztu. Notujemy tę pogłoskę na wiarę pisma węgierskiego, zaznaczając z góry, że mamy czekać na bliższe potwierdzenie tej wiadomości, tem bardziej, że pisma węgierskie przedstawiają fakt jako nic nieznaczący — zbytnia gorliwość nadżupana, który więcej widział, jak istotnie było.

* *Figaro* pisze: „Bardzo prawdopodobnem jest, że na wiosnę przybędzie do Bretanji eskadra rosyjska i będzie przez rząd z całą uroczystością przyjmowana. Uczyni się to tak, aby w tymże czasie Carnot odwidził Bretanję. Arcyważnym faktem jest, że car, przejeżdżając przez Niemcy, w nich się nie zatrzymał. Pokojowa nawskróś polityka rosyjska pozwoliła carowi okazać, że nie dba o przyjaźń Niemiec. Inna rzecz, co do Austrji. W krótkim czasie okażą się niedwuznacznie objawy zbliżenia między Rosją i Austrją. Wtedy przemówią fakta i Berlin przyjdzie do rozumu.

* W Paryżu panuje ogólne przekonanie, że stanowisko gabinetu jest poważnie zachwiane. „Clémenceau — pisze *Temps* — podjął się na nowo roli, którą tak po mistrzowsku grał od lat dziesięciu. Radykalni zerwali pakt patrjotyczny i podają rękę prawicy, ażeby obalić ministerstwo". *Temps* ubolewa, że dzieje się to zaledwie w trzy miesiące po festynach kronsztadzkich, które Francji przywróciły dawne stanowisko. Pociągną one jednak za sobą dopiero wtedy prawdziwie dobroczynne skutki, jeżeli Francja pozostanie roztropną i jeżeli Rzeczpospolita nie straci nic ze swojego znaczenia. Skrajne partje dążą do tego, żeby to wszystko zniszczyć; większość republikańska powinna znaleść w tem wskazówkę do ściślejszego skupienia się około rządu. *Journal des Débats* wyraża pogląd, że „niepewna sytuacja spowodowana została skutkiem słabości rządu. Dla przypodobania się radykalnym wdrożono śledztwo przeciw arcybiskupowi Gouthe-Soulard, a w nagrodę za to radykalni korzystają z niezadowolenia prawicy, ażeby się z nią połączyć w celu obalenia gabinetu. Zamach nie udał się tym razem, ale niebezpieczeństwo trwa dalej, podczas gdy kraj zmęczony bezowocnemi agitacjami pragnie módz spokojnie pracować. Odpowiedzialność za naruszenie wewnętrznego pokoju spada na Clémenceau i jego partję, on to wydał pierwsze hasło bojowe". Wielkie też wrażenie sprawia ogłoszony w *Matin* artykuł oportunisty Emanuela Aréne, w którym znajduje się wezwanie do rządu, żeby wobec mowy p. Clémenceau przystąpił do bezzwłocznego rozwiązania izby. Ponieważ deputowany Aréne jest w ścisłych związkach z niektórymi członkami gabinetu, koła parlamentarne sądzą, że artykuł jego należy uważać za ostrzeżenie ze strony rządu, że jeśli obóz radykalny nie zechce porzucić myśli opozycji, przy nowych wyborach użyte będą wszystkie możliwe środki do wytworzenia stałej większości.

* *Ros. Wied.* donoszą, iż opracowane świeżo przez komisję towarzysza ministra spraw wewnętrznych, Plewego, przepisy o żydach wniesione zostały do rady państwa.

* Reorganizacja partji radykalnej dla przeprowadzenia programu wolnościowego i socjalnego, niepokoi w wysokim stopniu sfery oficjalne, które się obawiają, że przeto będzie narażoną przyjaźń z Rosją. Obawy te są poniekąd uzasadnione, gdyż partja Clémenceau zamierza właśnie gorąco zwalczać kult Rosji we Francji

* *New York Herald* donosi, że kongres brazylijski uchwalił ustawę w sprawie ograniczenia budżetu, oraz prawa *veto*, przyznanego prezydentowi republiki, na mocy konstytucji. Wskutek tego Da Fonseca rozwiązał kongres.

(Telegramy z innych pism.)

Paryż 5. listopada. Odsłonięcie pomnika Gambetty w Ville d'Avray, nastąpi 8. b. m. Rząd będzie reprezentowany na tej uroczystości drzez ministra Bourgois. (*G. L.*)

Wiedeń 6. listopada. Ułożono już program zaślubin arcyksiężniczki Ludwiki z księciem saskim Fryderykiem Augustem. Królestwo sascy, tudzież inni dostojni goście z Saksonji przybędą do Wiednia 18. listopada, nazajutrz odbędzie się akt zrzeczenia się praw do tronu austrjackiego przez arcyksiężniczkę, w dniu 21. listopada przed południem odbędzie się ślub w parafialnym kościele zamkowym, a po południu odjadą nowożeńcy do Pragi, królewska rodzina zaś odjedzie wieczorem do Drezna. (*G. L.*).

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5 listopada. (*Z izby posłów.*) Prezes minister zawiadomił izbę, iż otwarcie delegacyj nastąpi dnia 9. b. m., o godzinie 1. popołudniu.

Herold i towarzysze postawili wniosek o powiększenie o dwóch liczby deputowanych do rady państwa z Czech.

Wiedeń 6. listopada. Roszkowski dziękował imieniem kraju za fakultet medyczny i wykazywał, co potrzeba zarządzić, ażeby umożliwić jego otwarcie w oznaczonym czasie. Domagał się lepszego uposażenia wydziału gospodarczego w Krakowie, utworzenie katedry dla literatury słowiańskiej i dla historji sztuki we Lwowie, a dla literatur romańskich w Krakowie, jako też rekonstrukcji uniwersytetu lwowskiego.

W końcu wyraził zapatrywanie, że studja filozoficzne wymagają koniecznie reformy. Gautsch odparł, że z jego strony stanie się wszystko, ażeby umożliwić otwarcie fakultetu medycznego we właściwym terminie. Katedry których domaga się Roszkowski będą w miarę możności urządzone, nie mniej zaś przeprowadzoną zostanie radykalna rekonstrukcja uniwersytetu lwowskiego.

Zachowanie się Gautscha było — znacznie inne aniżeli — dotychczasowe, jego mowa robiła wcale korzystne wrażenie.

Seichert żądał czeskiego uniwersytetu w Bernie.

Adamek wyraził żal, że z powodu zarządzenia ordynarjatu wiedeńskiego Czesi pozbawieni są kazań w rodzinnym języku we Wiedniu. Tytuł szkoły wyższe przyjęto.

Ku końcowi zabrał głos Smolka, naznaczając, że jego pismo do prezydjum kongresu pokoju w Rzymie nie miało innego znaczenia, jak tylko upoważnienie Russa do wyrażenia sympatji Smolki dla prac kongresu.

Wiedeń 6. listopada. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył minister rolnictwa preliminarz funduszu meljoracyjnego na rok 1892 poczem izba przystąpiła do debaty nad szkołami pośredniemi. Minister oświaty zabrał głos i rzekł, że w sprawie założenia uzupełniającej szkoły dla dziewcząt grecko orjentalnego wyznania na Bukowinie toczą się rokowania.

Przemawia właśnie Sokołowski przy tytule „Szkoły średnie", a to w duchu uchwał Koła.

Wiedeń 6. listopada. Komisja weryfikacyjna uznała wybór Borkowskiego do izby deputowanych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 6. listopada. Deputacja Złoczowa (pp. Bilet i Heine) bawią tu celem uzyskania zwolnienia gminy m. Złoczowa od dotacji na gimnazjum złoczowskie.

Buda-Peszt 6. listopada. Na prezydenta węgierskiej delegacji desygnowany jest Franciszek Zichy, na wiceprezydenta Ludwik Tisza.

Petersburg 6. listopada. Para cesarska przybyła wczoraj do Liwadji.

Rio Janeiro 6. listopada. Przeważna część rządców poszczególnych prowincyj złożyła prezydentowi gratulację z powodu udałego zamachu stanu.

Bruksela 6. listopada. W początkach grudnia odbędzie się sprzedaż spadku po Boulangerze w drodze publicznego przetargu. Papierów politycznej treści nie znaleziono.

Berlin 6. listopada. Na bankructwie firmy Hirschfeld-Wolff stracili różni ludzie około 7 miljonów marek. W stratach tych partycypują, także: cesarzowa-matka, książę Henryk, Caprivi Zedlitz i w. i.

Rząd rosyjski odmówił życzeniu Niemiec, ażeby pozwolił na wywóz tego zboża, które już było do transportu przygotowane.

Fabrykant strasburski, Edward Gross, obywatel szwajcarski, został wydalony z Niemiec za to, że brał udział w politycznym bankiecie w Bussogne i miał mowę na temat odwetu. (A więc szowinistycznym krzykom *Köln. Ztg.*, o których donosiliśmy przed kilkoma dniami, stało się zadosyć! *Prz. Red.*).

Wiedeń 6. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty 277 37, anglosy 150 25, laenderbanki 191·60, alpiny 65·50, renta majowa 91 42, węgierska renta złota 103 45.

Wiedeń 6. listopada. Deputacja miasta Złoczowa, składająca się z pp. Milleta i Heynego, była u ministrów Steinbacha i Gautscha z prośbą, o opust 30.000 dłużnych przez miasto na rzecz gimnazjum. Deputacja otrzymała przychylne przyrzeczenia. Przedstawił ją ministrom dr. Byk.

Rzym 6. listopada. Kongres pokojowy wybrał p. Stanhope referentem wniosków o utworzenie biura międzynarodowej konferencji pokojowej. Uchwalono postawić na porządek dzienny przyszłorocznej konferencji sprawę organizacji trybunału rozjemczego. Jednogłośnie, wśród ogólnych objawów zadowolenia, przyjęto wniosek, że na wszystkich dyplomatycznych kongresach mają być reprezentowane także mocarstwa drugorzędne.

Paryż 6. listopada. W izbie, na postawione z kilku stron zapytania co do konieczności podwojenia kadrów wojskowych, aby pogodzić je z nowym efektywnym stanem, odpowiedział minister wojny Freycinet, że zupełne wydoskonalenie organizacji armji zbliża się już ku końcowi, wszelako trzeba jeszcze czas jakiś zaczekać, zanim się wniesie projekt ogólnej ustawy o kadrach wojskowych.

Paryż 6. listopada. Dziś odbędzie się konferencja stronnictwa radykalnego celem uorganizowania walki przeciw gabinetowi. Na zgromadzeniu zabiorą głos Clémenceau, Pelletan, Maret Leydet i Dreyfus.

Berlin 6. listopada. Z powodu nominacji ks. Stablewskiego, zaznacza *N. Allg. Ztg.* uwagi godny artykuł, w którym powiada:

„Polacy tem chętniej przyłożą rękę do stworzenia *modus vivendi*, im bardziej rząd uwzględni ich zapatrywania, zwłaszcza na sprawy Kościoła. Jestto tem łatwiejsze dla rządu, że słowa nowego dostojnika są dowodem jego pojednawczego usposobienia."

Berlin 6. listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, że od czasu zniesienia obostrzeń paszportowych zwiększyła się znacznie liczba zajść na granicy pomiędzy strażą niemiecką, a kłusownikami francuskimi. Dwóch podoficerów francuskich, którzy przekroczyli samowolnie granicę, a których władze niemieckie zaskarżyły, zostali skazany przez wojskowy sąd francuski na 15 dni aresztu i degradację.

Towarzystwo dla zwalczania niemoralności odbyło posiedzenie, na którem uchwalono wysłać adres do cesarza za jego reskrypt.

Londyn 6. listopada. W poniedziałek odbędzie się rada ministrów w sprawie egipskiej.

Rzym 6. listopada. Prokurator wniósł oskarżenie przeciw obrońcom w procesie anarchistów z powodu lekceważących uwag o sądzie.

San Francisco 6. listopada. Międzynarodowe wyścigi żeglarskie wypadły na korzyść Europy. Pierwszą premję wzięli Szkoci, drugą Duńczycy, trzecią Niemcy, czwartą Irlandczycy.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 listopada 1891 r.

HOTEL ZORZA J. br. Rothwiler z Ditkowiec. E. br. Kanitz z Sieniawy. W. Ustrzycki z Czelatycz. S. hr. Plater-Syberg z Moszkowa. W. Górski z Roźwienicy. T. J. Derneu z Cognacu.

HOTEL FRANCUSKI. M. hr. Karnicka z Wołczuchy. A. Siemiginowska z Torki. H. Spitz z Berna. E. Bloch, A. Kleinman, G. Muresan, C. Gorgey, S. Hirsch z Wiednia.

NADESŁANE.

Do wiadomości interesowanych podajemy, iż wszelkie listy, przesyłki i przekazy pieniężne nadsyłać należy pod adresem skarbnika Towarzystwa p. Jakóba Zacha, (Lwów ulica Sykstuska l. 2).

Z wydziału Towarzystwa, ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów w. m. we Lwowie.

Adolf Goldhammer sekretarz. *Zygmunt Kitaj* przewodn.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. 854

KAMIENICE bardzo rentowne pod korzystnymi warunkami do sprzedania. *Rappaport*, Jagiellońska 17.

Księgarnia poszukuje ucznia z 3. klasą gimnazjalną do praktyki. Bliższa wiadomość w Administr. „Dziennika Polskiego."

Niesłychana taniość! Różnej nowej garderoby zakupionej w spółce krawieckiej i rozprzedaje bajecznie tanio Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Biuro wywiadowcze i komisowe Krzeczkowskiego, Lwów. Wałowa l. 12, załatwia **natychmiast** wszelkie interesa i utrzymuje **skład prawdziwej rosyjskiej herbaty.** 889

Liszaje, wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 cnt. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury.*

Poszukuje się guwernantkę, język polsk., niemiecki, francuski, szycie i nieco fortepianu. Jetti Kaufmann, Ossowce. 891

Biuro wywiadowcze *Stanisława Sataly,* Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

Osoba inteligentna w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca za gospodynię do księdza. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Praca" poste restante Droginia. 886

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.



Piece kaflowe przenośne

(pat nr 3439×8906)

na składzie utrzymuje 198

Arnold Werner

we Lwowie

ulica Sobieskiego 3

Nawóz koński

w większej ilości do nabycia

od 1. listopada b. r.

Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju ul. Józefa Bema 10.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARJI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 26,

I. piętro

wykonuje wszelką robotę w zakresie krawiectwa damskiego, podług najnowszej mody i wzorów francuskich.

Nauka kroju udziela się.



Przeciw Influencji

należy pić 778

Wodę Gleichenberską ze źródła Konstantego i Emmy.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w dyrekcji w Gleichenbergu.

Należy uważać na piętno, wypalone na korku i na liczbę lat na kapsli staniolowej.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo** . . . . . . zł	1·60
„ „	**Souchong** czarna . „	2 —
„ „	„ zbiór majowy „	3 —
„ „	**Kaysow** czarna . . „	4 —
„ „	**Wysiewki herbaciane** „	1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat . . . . zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Opakowania się nie liczy.



Płótna czysto lniane,

Bieliznę stołową,

Ręczniki,

Chustki do nosa i t. p.

poleca:

M. Beyer i Spółka

Zakład do wyrobu wypraw ślubnych i Skład gotowej bielizny. 1706

Lwów

ulica Karola Ludwika l. 1.

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej 1931

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Saul Barsam

w Jaworowie. 1811

Poleca swoje wyroby rosharu przędzonego i warzystego w najcelniejszych i najrozliczniejszych gatunkach, służących dla tapicerów, tudzież fabrykantów mebli, niemniej na wyprawy dla nowożeńców.

W zakładzie naukowym dla robót kobiecych

przy ulicy Karola Ludwika l. 3,

przyjmuje się w każdym czasie uczennice na kurs kroju, szycia bielizny, tkactwa, oraz wszelkich innych robót kobiecych.

Opłata miesięczna wynosi 5 zł., a nauka odbywa się od godziny 9. do 1. Uczennice, które z godzin przedpołudniowych korzystać nie mogą, mają po południu trzy godziny za tą samą opłatą.

Także konwersacji niemieckiej udziela się w osobnych godzinach 12 lekcyj 3 zł.

Uczennice z prowincji mogą być w Zakładzie na mieszkanie i wikt umieszczone.

Eleonora Klausowa.

Pierwsza koncesjonowana fabryka

J. Baczyńskiego

we Lwowie

przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy,** a mianowicie:

Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. – **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.

Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem

J. Baczyński.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. Ditmara nafta bezpieczeństwa

najpewniejszy materjał do oświetlania

zwana (R. Ditmars Sicherheits Petroleum)

Galicyjską salonową i gospodarską naftę

najlepszy przetwór

poleca po najtańszych cenach

R. DITMAR

Lwów, plac Marjacki l. 9.

Telefon Nr. 226. 1885

Przy większym odbiorze stosowny rabat.

Od 1. Listopada ceny znacznie zniżone.

Najlepszy olej do lamp podręcznych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Jedyny dostawca
dla Wys. c. k. Namiestnictwa
i władz jemu podległych.
STEFAN PIELECKI
Lwów, plac Marjacki 3,
nowo założony i najtańszy
ZAKŁAD DLA UNIFORMOWANIA
dostarcza w największej ilości dla wszystkich dykasterji pp. urzędników, oficerów, jednorocznych ochotników, komisji uniformowych i krawców.
WSZELKIE PRZYBORY UNIFORMOWE
w najlepszym gatunku
za gotówkę
i na raty.

Towarzystwo tkaczów

i krajowy wzorowy warstat tkacki

w Glinianach

odznaczone medalem na wystawie krajowej w Krakowie

polecają 1919

znane z doborowej jakości i taniości swoje wyroby:

płótna grube z krajowej przędzy i cienkie apretowane, dymy, płótna prześcieradłowe, chusteczki do nosa, ścierki, ręczniki, wzorzyste obrusy, serwety i serwetki żakardowe, barwne portjery, story, chodniki, płócienka kolorowe, fartuszki, worki, siatki murarski i do chmielu, sienniki, pokrowce na meble i t. p.

W składach w Glinianach: w własnym magazynie; w Stanisławowie: w handlu W. Doboszyńskiego; w Brzeżanach: w handlu B. Karwowskiej, przedtem B. Wrońskiej; we Lwowie: w handlu Woyczyńskiej, ul. Halicka l. 11; w Chorostkowie: w handlu S. Klara.

— ***Próbki gratis i franco.*** —

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

Młody człowiek

z ukończoną szkołą agronomiczną w Czernichowie i posiadający chlubne świadectwa praktyki z większych majątków, pragnie objąć posadę pomocnika gospodarczego lub też praktykanta płatnego w większym majątku od dnia 1. Stycznia 1892 r.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **S. W.** poste restante Brzesko koło Tarnowa. 1937

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner draguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRODEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNOW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1886

Medal złoty. — Paryż 1889.

250 GULDENÓW W ZŁ.

jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: **„premiowanej Creme Grolich"** jest bowiem wiele falsyfikatów.

„Savon Grolich" mydło do tego 40 ct.

„Grolicha Hair Milkon" barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.

Skład główny: J. Grolich w Bernie.

Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt. 919

Heilman Kohn i Synowie

z Wiednia

we Lwowie, ul. Teatralna L. 1,

polecają

na sezon jesienny i zimowy

świeżo nadeszły transport

gotowych sukień

męzkich i dziecinnych

w najnowszym kroju i z najlepszych materjałów po nader zdumiewająco niskich cenach.

KOKS.

Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 1908

Cena naszego

Koksu

wynosi za 50 klgr. **70** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskuteczniane.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1093

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

DITMARA-LAMPY

w niezrównanie wielkim wyborze, do wszelkich potrzeb oświetlania

osiągają przy użyciu stosunkowo małej ilości nafty jak najsilniejsze światło:

Palniki o sile świetlnej od 4 do 175 świec!

Cenniki i rysunki na poszczególne rodzaje lamp, jako to: **stołowych, wiszących, słupkowych, do pokoi sypialnych, latarnie i t. p.**

wysela natychmiast franco.

R. DITMAR, Lwów, plac Marjacki liczba 9.

Fabryczny skład

Rudolfa Ditmara

w Znaim.

Wyrobów majolikowych, artystycznych, dekoracyjnych, zbytkownych,

tudzież dla potrzeb gospodarskich.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.